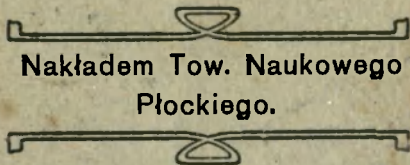


235

Przewodnik po Płocku.



Nakładem Tow. Naukowego
Płockiego.

PŁOCK
DRUKARNIA B-ci DETRYCHÓW.



235

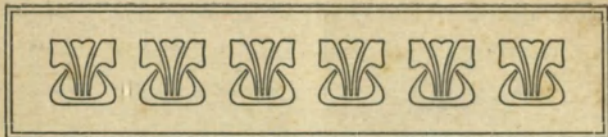
CBGIOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 0 22 69-78-773



Wa5149924

Akc. n. 12/1950

<http://rcin.org.pl>



Wiadomości informacyjne.

—08650—

Dojazd. Płock najlepiej zwiedzać w ciepłej porze roku, kiedy wszystko pokryte świeżą zielenią, bo wtedy Płock przedstawia się najładniej, a także podczas wysokiego stanu wody na Wiśle, bo wtedy najłatwiejsza komunikacja z Płockiem parostatkami, zarówno przez Warszawę jak i Włocławek (a więc w maju, czerwcu, lipcu, sierpniu, a nawet wrześniu).

Kto nie zna Wisły, a chce ją poznać w znacznej części, powinien podróż odbywać parostatkami dziennymi. Ci zaś, którym zależy na czasie, mogą jechać z Warszawy statkami nocnymi. Statki dzienne są zazwyczaj mniej wygodne od nocnych i mają przeważnie gorszy bufet. Ponieważ rozkład jazdy statkami często ulega zmianie, więc zawsze należy się informować telefonicznie na przystani o godzinach wyjazdu.

Zwykle statki pasażerskie odchodzą z Warszawy do Płocka o godz. 7 i 9 rano i o 12 w nocy. Z Włoc-

ławka do Płocka o 4 rano i o 1 po południu. Z Płocka do Warszawy o 6 i 8 rano i o 7 wieczorem; z Płocka do Włocławka o 5^{1/2} i o 2 po południu. Podróż z Warszawy do Płocka trwa statkiem 8—10 godzin, z Włocławka do Płocka 4—5 godzin.

Podczas małej wody pewniejszą jest podróż przez Włocławek. Gdy niema komunikacji parostatkowej, podróż do Płocka odbywać trzeba koleją do Kutna, a ztamtąd przez Gostynin do Płocka (45 wiorst) końmi. Normalna cena powozu parokonnego 4—5 rubli. Gdy furman bierze do powozu więcej niż jedną osobę — cena powinna być odpowiednio niższą na osobę. Nie dawać się wyzyskiwać!

O ile istnieje przejazd przez Wisłę przez most, a zimową porą po lodzie — furman obowiązany zawieźć pasażera do miasta do hotelu lub gdzie pasażer wskaże. Gdy niema takiego przejazdu — karetki zatrzymują się w Radziwiu, wsi, leżącej na lewym brzegu Wisły naprzeciwko Płocka, leżącego na prawym brzegu.

Gdy zimową porą most zdjęty, a przeprawa odbywa się statkiem, jest ona bezpieczną i tanią. Gdy zaś idzie gęsta kra, albo lód jest słaby, wtedy podróżnych przewożą na łodziach Radziwiacy, biorąc za to ile zechcą. Wtedy podróżni stają się nieraz ofiarami wyzysku. W razie nieporozumienia z przewoźnikami należy zanosić skargi na miejscu w Radziwiu do strażników lub do służby mostowej zarządu komunikacji, w Płocku zaś do policji. Wobec tych okoliczności bodaj lepiej jechać do Płocka przez Modlin,

12 mil końmi, z kądem są karetki pocztowe, lub przez Ciechanów, z kądem również idą karetki pocztowe.

Zimową porą, gdy jest dobra sanna i mocny lód na Wiśle—podróż do Płocka końmi z Kutna ma dużo uroku, a miasto Płock, pokryte śniegiem, przedstawia niepospolicie piękny widok.

Przybycie do miasta. Ze statku od Wisły, o ile niema wielkich pakunków, dojść można pod górę pieszo schodami i do miasta ulicą Mostową w 5—10 minut. Małe pakunki mogą odnieść tragarze—wyrastki, których pełno przy statkach i którzy natrętnie opadają podróżnych. Od pakunku zwykle płaci się 10 kop. za sztukę. Trzeba się umówić naprzód o cenę. Gdy jest więcej rzeczy, albo gdy wchodzenie pod górę zbyt męczy, najlepiej wziąć dorożkę.

Dorożki w Płocku są wygodne, wszystkie parokonne i dzielą się na dwie kategorie: „bez gum“ i „na gumach“. Ostatnie są zwykle w lepszym stanie i mają lepsze konie. Dorożkarze są na ogół grzeczni.

Taksa przybita z tyłu kozła przed pasażerem:

- | | |
|-------------------------|---------------------------------|
| a) za kurs od przystani | od g. 6 rano do 12 w nocy |
| | w dorożce bez gum . . . 40 kop. |
| | „ na gumach . . . 50 „ |
| b) za kurs do przystani | |
| | w dorożce bez gum . . . 30 kop. |
| | „ na gumach . . . 40 „ |
| c) za kurs po mieście | |
| | w dorożce bez gum . . . 20 „ |
| | „ na gumach . . . 25 „ |

- d) za 1 godzinę jazdy lub czekanie
 w dorożce bez gum . . . 80 kop.
 „ na gumach . . . 1.00 rb.
- e) za każdą następną godzinę jazdy lub czekanie
 w dorożce bez gum . . . 60 kop.
 „ na gumach . . . 75 „
- f) za kurs do parku Kostrogaj i z powro-
 tem wraz z czekaniem
 w dorożce bez gum . . . 1.10
 „ na gumach . . . 1.50

UWAGI. 1) Dorożkarz może zgodzić się z pasażerem na niższą cenę, lecz niema prawa żądać zapłaty ponad takse.

2) Przy najmowaniu dorożkarzy na godziny kwadrans mniej lub więcej nie idzie w rachubę: $\frac{1}{2}$ godziny liczy się za pół godziny, 3 kwadransy, liczą się za godzinę.

3) Na pogrzeby do wszelkich cmentarzy dorożki należy wynajmować na godziny.

4) Do wszystkich miejscowości zamiejskich nie wymienionych w taksie zapłata nie jest określoną, lecz należy oddzielnie umówić się wspólnie.

5) Opłata rogatekowego i mostowego obowiązuje pasażera.

Za bagaż mniejszy niż 40 f. nic się nie dopłaca.

Pobyt w mieście.

Osoby, przyjeżdżające do Płocka na jeden dzień (od jednego statku nocnego do drugiego) mogą nie zatrzymywać się w hotelu, zostawiając rzeczy na przystani.

Ci, co przyjeżdżają na dłuższy czas, mają do wyboru kilka hoteli:

Hotel Warszawski (ulica Kolegjalna) pierwszorzędny, najdroższy.

Hotel Polski (ul. Kolegjalna № 8) niedawno odnowiony i przerobiony—dobry; chętnie przyjmuje wycieczki zbiorowe na warunkach ulgowych po uprzednim porozumieniu się z właścicielem hotelu p. Żółtowskim.

Hotel Angielski dawniej Europejski, świeżo gruntownie odnowiony (róg Tumskiej i Więziennej).

Tańszy hotel. *Hotel Poznański* (róg Bielskiej i Zduńskiej).

Podczas większych zjazdów ceny za numery bywają podnoszone.

Podczas zjazdów numery należy zamawiać wcześniej.

Restauracje znajdują się przy wymienionych hotelach, prócz tego przy ul. Warszawskiej obok odwachu jest dobra restauracja *Gilewskiego*.

Cukiernie. Najlepsze, nie ustępujące warszawskim: *Vincentiego* przy Rynku Kanonicznym, oraz *Szalańskiego* przy ul. Tumskiej.

Informacje wszelkie, potrzebne dla osób przyjezdnych i zwiedzających, udzielane są w księgarni p. Betleya, członka Tow. Naukowego (ul. Tumska Nr. 3, telefonu Nr. 160.

Położenie Płocka.

Płock, miasto gubernjalne, liczące przeszło 30 tysięcy mieszkańców, rezydencja biskupa djecezji płockiej, położone jest na prawym brzegu Wisły na wznie-

sieniu $47\frac{1}{2}$ metrów nad poziomem zera Wisły (t. j. najniższego poziomu wody w rzece, jaki był w r. 1887), a 100,49 m. nad poziomem morza Bałtyckiego.

Płock leży pod $52^{\circ} 33'$ płn. szerokości i $19^{\circ} 43'$ wschodniej długości od Grenw. ($37^{\circ} 27'$ względem Ferro).

Odległość Płocka Wisłą:

od granicy pruskiej . . . 84,3 wiorst (89,9 kilom.)

od Włocławka 43,8 „ (46,7 kilom.)

od Warszawy 117,3 „ (125,2 kilom.)

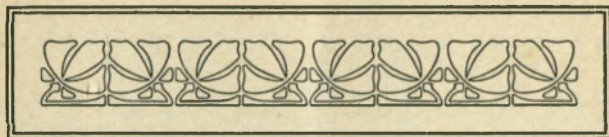
od granicy Austryjackiej

(Zawichostu) . . . 347,2 „ (370,4 kilom.)

Średni spadek Wisły pod Płockiem 0,203 metra na 1 kilometr przy średnim spadku na całej długości Wisły w Królestwie 0,249 metra.

Najmniejsza odległość między miastami gubernji Płockiej.

	do Wyszogrodu	do Sierpca	do Lipna	do Dobrzyń n. W.	do Ciechanowa	do Przasnysza	do Ryplina	do Mławy
	W I O R S T							
z Płocka	39	$39\frac{1}{4}$	49	29	77	101	$66\frac{1}{4}$	83
z Wyszogrodu . .	—	$78\frac{3}{4}$	88	68	$63\frac{3}{4}$	$87\frac{3}{4}$	$105\frac{1}{4}$	$98\frac{1}{4}$
z Sierpca	—	—	35	36	$68\frac{3}{4}$	$92\frac{3}{4}$	27	$60\frac{3}{4}$
z Lipna	—	—	—	26	$103\frac{3}{4}$	$127\frac{3}{4}$	$40\frac{1}{2}$	$95\frac{3}{4}$
z Dobrzyń n. W.	—	—	—	—	106	130	$66\frac{1}{2}$	112
z Ciechanowa . .	—	—	—	—	—	24	$95\frac{3}{4}$	$134\frac{1}{2}$
z Przasnysza . .	—	—	—	—	—	—	$110\frac{3}{4}$	35
z Mławy	—	—	—	—	—	—	$75\frac{3}{4}$	—



Zwiedzanie miasta

ułożyła

MARJA MACIESZYNA.

Ogólny widok.

Płock oddawna słynął z piękności położenia, był też wielokrotnie odtwarzany na rysunkach lub obrazach (Alberti, Gerson, Gierymski, Trzebiński, Zaboklicki*), lub też opisywany prozą i wierszem.

Oto co Klonowicz, odbywając podróż na tratwie po Wiśle, powiada w swoim „Flisie“:

„Płocko wesole na łądzie wysokim
Oglądasz, będąc pod brzegiem głębokim,
Chcesz-li wierzch ujrzyć stamtąd kościolowy
Zdejm kółpak z głowy“.

Od strony Wisły, ze statku lub z mostu, Płock przedstawia się niezmiernie malowniczo.

*) Macieszyna Marja, Płock w malarstwie. Wydawnictwo Tow. Naukowego 1914 r. Cena 1 złoty.

Na wysokim (170 stóp) brzegu, wśród zieleni, rysują się cały szereg dawnych budynków.

Więc na wprost mostu, na nieco cofniętym wgłąb łądu wzgórką, wśród drzew, widnieje dawny klasztor dominikanów, obecnie kościół ewangelicki. Na lewo, na występującej naprzód tumskiej górze, wznosi się odwieczna katedra ze swymi dwiema wieżycami i kopułą. Dalej — dawny klasztor benedyktynów, obecne gimnazjum żeńskie z oryginalną wieżą szlachecką, stanowiącą jakby jedną całość z sylwetką góry. Za tymi gmachami widnieje charakterystyczna wieża zegarowa, niegdyś wieża strażnicza zamku i warowni płockiej.

Część tumskiej góry stromo wznosi się nad rzeką. Po obu jej zboczach rozłożyły się amfiteatralnie szeregi domków Powiśla i Rybaków, gdzie mieszka biedniejsza ludność, trudniąca się rybołówstwem, przewoźnictwem zimą i pracą przy żegludze latem. Wisła jest ich główną żywicielką.

Dalej na lewo widać jeszcze jedną górę, na której stoi dawny kościół św. Trójcy, obecny teatr miejski. Za nim rysuje się gmach kościoła Farnego, następnie kilka dawnych śpichrzów z zeszłego stulecia, mylnie uważanych za Kazimierzowskie, a świadczących o ważnej roli Płocka w handlu zbożem. Wreszcie puste wzgórza, na których niegdyś pięły się winnice, przy-

bierają charakter bardziej dziki, niknie zielen, a występują ostro żółty piasek i glina. W dali dostrzegamy katedrę marjawicką i biały zbiornik do nafty Nobla.

Wędrówka po mieście.

Rozpoczynamy ją od przystani parostatku drogą, jaką odbywa pieszy podróżny, wchodząc do miasta.

Kierujemy się w stronę *schodów kamiennych*, szerokich, wygodnych, zbudowanych w r. 1885 kosztem 4 tysięcy rubli. U stóp schodów przeszło stustopniowych, ocienionych aleją drzew, widzimy na prawo podmurowany bulwar, nazwany przez magistrat bulwarem Nejdharta, przy nim, trzeci od brzegu, okazały dom i kantor żeglugi znanego przemysłowca Stanisława Górnickiego, nieco zaś wyżej widne zdala budynki dawnych żup solnych.

Wszedłszy na schody, jesteśmy na ulicy Mostowej. Przed nami nawprost leży górzysty park — plac Ewangelicki z kościołem na szczycie. U stóp góry, wśród zieleni stoi figura Matki Boskiej z piaskowca, wzniesiona przez przemysłowca St. Górnickiego na pamiątkę ocalenia, gdy, przeprawiając się przez Wisłę, uniesiony przez krę, szczęśliwie wyratował się z niebezpieczeństwa.

Wznosząc się chodnikiem, mamy po lewej stronie Tumską górę, na prawo zaś mijamy tyły gmachów: Towarzystwa Rolniczego ze składem narzędzi rolniczych, oraz Tow. Kredytowego Ziemskiego wśród ogrodów.

Dalej po tej samej stronie dochodzimy do podpartego skarpami, otoczonego murem gmachu, na szczycie którego nad oknem pod dachem widać herb „Trąby“ Radziwiłłów.

Tu mieści się *Towarzystwo Wzajemnego Kredytu*. Jestto dawny zameczek kasztelana sierpskiego.

Według tradycji rodzin płockich ks. Radziwiłł, panie kochanku, jechał radzić się na oczy do Berlina. Namówiony przez jednego z dworzan, który nie ustępował mu w pomysłach i facecjach, skierował drogę na Płock i tu urządzono dlań nocleg w pustym podówczas zamczku kasztelana sierpskiego. Książę podróżował incognito.

Nazajutrz rano udał się wraz ze swym dworem do katedry. Tu zastał pokaźny orszak pań i panów odświętnie przystrojonych, duchowni zaś pontyfikalnie ubrani, świętą odprawiali ofiarę. Na księcia nikt nie zwracał uwagi.

Aż tu, gdy książę chciał wychodzić, cały ten orszak szlachty zastępuje mu drogę, na czele zaś — ulubiona przez niego wojszczanka, którą mu szlachcie Goślicki, jako żonę zabrał na Ma-

zowsze ze dworu w Nieświeżu, a przy nich piastunka z synem pierworodnym. Proszą go na ojca chrzestnego. Gdy książę wrócił do swej kwatery, czekały go szybko wzniesione bramy tryumfalne, na szczycie zaś wyrobiono klejnot Radziwiłłów „Trzy trąby“, który to znak do tej pory się tam znajduje.

Wychodzimy na obszerny plac, w środku którego znajduje się skwer. Jestto

Rynek Kanoniczny.

Stały tu niegdyś kanonie i siedziby dostojników kościelnych. Potężni ci naówczas władcy (np. proboszcz płocki był jednocześnie księciem siewińskim), chcąc powiększyć swe dochody, starali się przenieść tu targ, odbywający się wtedy na obecnym Starym-Rynku i tym sposobem odebrać dochód miastu. Walka ta, zakończona w r. 1731 zwycięstwem miasta, trwała blisko 200 lat.

Gdy zwrócimy się twarzą ku katedrze, mamy po lewej stronie za Wzajemnym Kredytem *Odwach miejski*, nieduży budynek, pomiędzy kasztanami, na prawo zaś

Obecny pałac biskupi. Jest to niewielka piętrowa kamienica z początku zeszłego stulecia, ozdobiona nad parterowymi oknami często powtarzającym się w Płocku ornamentem em-

pirowym -- festonami z wieńców. Na frontowej ścianie nad górnym środkowym oknem umieszczone insygnia biskupie: krzyż, infuła i pastorał.

Ze skromnego tego domu w ostatnich czasach wyszło kilku arcybiskupów mohylewskich: Gintowt, hr. Szembek i Wnukowski.

Dawny Pałac Biskupi leży od południowej strony Rynku Kanonicznego. Wspaniałą ten i pański budynek był wzniesiony przez biskupa Baranowskiego w końcu 16 stulecia. W roku 1822 stał się siedliskiem władz sądowych. Przy wprowadzeniu zaś sądów rosyjskich i po dobudowaniu dwóch bocznych skrzydeł umieszczoną została w lewym

Izba skarbowa, w prawym zaś

Sąd Okręgowy.

W gmachu środkowym mieszczą się *hypoteka i archiwum*. Drugi front tej budowli, wychodzący na Wisłę, obejrzymy podczas spaceru po Tumskiej górze.

Obchodzimy dookoła Rynek Kanoniczny, który obecnie nazywa się urzędowo Placem Michajłowskim, mijając na zachodniej stronie staroświecką kamieniczkę narożną o dwóch facjatkach, na dwóch frontach. Na lewo ciągnie się ulica *Grodzka* ruchliwa i handlowa. Dawniej były tu sklepy tylko żydowskie, w ostatnich

dziesięciu latach otworzono kilka większych chrześcijańskich magazynów.

Mijamy na północnej stronie szereg niedużych kamienic z połowy 19 stulecia z facjatkami, balkonami, wnękami i niedzisiejszymi ozdobami — płynie od nich wdzięk staroświeczyzny i minionych dni.

Przechodzimy obok odwachu i mijamy obecny pałac biskupi, obok którego znajduje się:

Dom Towarzystwa Naukowego.

Jest to jeden ze starych budynków, figurujących jako taki, już na planie z 1803 roku.

Tow. Naukowe, założone w roku 1906 zdobyło się kosztem wielkich wysiłków na swą własną siedzibę, niezbędną dla umieszczenia kosztownego i wspaniałego *księgozbioru imienia Zielińskich*, po znanym poecie, autorze „Kirgiza“, Gustawie Zielińskim i jego synu Józefie.

Księgozbiór ten, jeden z wybitniejszych w Polsce, rozlokowano w czterech obszernych komnatach parterowych, do których wchodzi się przez korytarz ze słupem pośrodku. Księgozbiór Tow. Naukowego posiada sporą liczbę dzieł rzadkich, inkunabułów, oraz gromadzi rękopisy, szczególnie dotyczące ziemi Płockiej. Ciekawym jest także zbiór dawniejszych widoków i planów Płocka, umieszczony

przy księgozbiornie w małym pokoiku. Najstarsze widoki pochodzą z końca XVIII stulecia.

Na prawo od drzwi wchodowych znajduje się *Muzeum**) gdzie w dwu pokojach mieszczą się ciekawe zbiory, tyżące się przeszłości geologicznej, przedhistorycznej i historycznej ziemi Płockiej.

Muzeum Tow. Naukowego zostało otwarte w r. 1912.

W pierwszym pokoju umieszczone są okazy dotyczące ziemi, a więc okazy geologiczne, paleontologiczne, mineralogiczne i petrograficzne, mapy i t. p.

W 3 szafach z lewej strony znajdują się okazy geologiczne wraz ze skamielinami, dotyczące ziem polskich wogóle, oraz ziemi Płockiej w szczególności, ułożone według okresów geologicznych od najstarszych do najmłodszych.

Przegląd systemów geologicznych ułatwiają zamieszczone obok tablice stopniowego rozwoju życia organicznego na ziemi, oraz mapa geologiczna profesorów J. Siemiradzkiego i E. Dunikowskiego, a także krajobrazy geologiczne, zawieszane nad szafami.

Najciekawszą jest szafa trzecia, która zawiera okazy, dotyczące ziemi Płockiej. Powierzchnia tej ziemi jest wytworem najnowszych

*) Muzeum opisał dr. A. M.

okresów geologicznych: trzeciorzędowego, dyluwialnego i aluwialnego.

Według przypuszczeń uczonych, Ziemia Płocka była pokryta morzem prawie do końca okresu trzeciorzędowego, poprzedzającego bezpośrednio ukazanie się człowieka, z florą i fauną bardzo podobną do dzisiejszej, osobliwie w tak zw. miocenie, kiedy charakter klimatu był chłodniejszy niż poprzednio i bardziej zbliżony do dzisiejszego. Z tego czasu pochodzi węgiel brunatny, uwidoczony na okazach przekroju brzegu Wisły (półki 5, 9 i 7). Reszta warstw, mianowicie te, co widzimy zwykle na obnażonych brzegach Wisły, są utworami ostatniego okresu geologicznego, dyluwialnego, zwanego także epoką lodową. Po ustąpieniu morza trzeciorzędowego i ustaleniu się lądu europejskiego w dzisiejszych zarysach, obniżyła się średnia temperatura roczna do tego stopnia, że cała północna Europa (u nas aż do podnóża Karpat) była pokryta tak jak dzisiaj Grenlandja, potężną skorupą lodową.

Z tego czasu pochodzą: głazy narzutowe, otoczaki ze skamielinami charakterystycznymi dla Skandynawji, żwiry, piaski morenowe i gliny, jako resztki, pozostałe po przesunięciu się i stajaniu owych potężnych lodowców (okazy rozmieszczone na reszcie pól szafy 3-iej).

Szczałki zwierząt z tego okresu i później-

szego, mamuta, niedźwiedzia jaskiniowego, a także — bos priscus (prarodziec żubra) umieszczone są na szafach. Szczególnie ładny jest okaz czaszki niedźwiedzia jaskiniowego z grotu Wierzchowskiej, jednej z grot Ojcowskich, gdzie znalezione zostały najdawniejsze ślady człowieka przedhistorycznego (jaskiniowego) na ziemiach Polskich. Człowiek posługiwał się podówczas bronią i narzędziami, sporządzonymi z drzewa, kości i kamienia niegładzonego.

W 4-ej szafie znajduje się skromny zbiór mineralogiczny, w którym zasługują na uwagę kryształy gipsu, spotykane pod Dobrzyniem nad Wisłą. W gablotach pod oknami znajdują się okazy paleontologiczne, zarówno z ziem polskich, jak i innych krajów, rozłożone według klasyfikacji zoologicznej.

Przechodzimy do drugiego pokoju, w którym mieszczą się okazy, dotyczące człowieka, świata zwierzęcego i roślinnego na ziemi Płockiej.

Okazy umieszczone w pierwszych 3 szafach po lewej stronie (№ 5, 6 i 7), oraz na półkach pomiędzy szafami dowodzą, iż ziemia Płocka była zaludniona już od czasów kamienia gładzonego (neolitu). Okazy z Rębierza pod Tokarami, oraz z Ośnicy pod Borowiczkami, dają wyobrażenie o technice wyrobu strzałek i narzędzi krzemiennych. Siekierki kamienne z Zagróbki pow. Płockiego, Pałuk pow. Ciechanowskiego

szczególne z Ligowa pow. Lipnoskiego oraz Nagórek pow. Płockiego wraz z rysunkami, umieszczonymi obok, dają pojęcie o narzędziach z epoki kamienia gładzonego (neolitu) w naszej okolicy, oraz o sposobach ich wyrobu. Koniec tej epoki, według przypuszczeń archeologów, był około tysiąca lat przed erą chrześcijańską. Następnie zaczęły wchodzić w użycie narzędzia i ozdoby z brązu (połączenia cyny z miedzią). Z tego okresu pochodzą siekierka brązowa czyli celt z Milewka pow. Sierpski, oraz okazy wydobyte z torfowiska w Cieszewku, pow. Płocki.

Zwyczaj palenia zwłok zmarłych, zapoczątkowany w okresie brązowym, utrzymał się w późniejszych okresach, gdy zaczęły wchodzić w użycie narzędzia i wyroby żelazne. Z okresu żelaza spotykane są na ziemi Płockiej dwa typy grobów ciałopalnych: skrzynkowy (urny czyli popielnice w grobach ze złożonych kamieni) i kloszowy (popielnica przykryta drugim wielkim naczyniem). Do pierwszego typu mogą być zaliczone urny, wydobyte z grobu, znalezionego przy zakładaniu fundamentów Banku Państwa w Płocku (6 szafa), dowodzące wraz z wieloma wykopaliskami, znalezionymi w innych punktach miasta, iż początki Płocka sięgają daleko w przeszłość przedhistoryczną.

Do tegoż typu należą urny z Podnietrzeby i Sadłowa pow. Rypińskiego. Do drugiego typu

kloszowego zaliczyć należy wykopaliska z Bielina, Borowiczek, Brwilna pow. Płockiego, Ciechomic pow. Gostyńskiego, Podnietrzeby.

Do późniejszego okresu czasu należą cmentarzyska nieciałopalne, tak zwane rzędowe, w których szkielety leżą rzędami. Tego rodzaju cmentarzysk jest bardzo wiele na ziemi Płockiej. Tu zaliczyć należy wykopaliska z Płońskiem i okolic. Z pomiędzy przedmiotów i ozdób, znajdujących w tych cmentarzyskach, zasługują na uwagę zausznice (kółka skroniowe), które według twierdzeń archeologów nawet niemieckich (Virchov) są oznaką niewątpliwą grobów, pochodzenia słowiańskiego. Pojęcie o wzroście mieszkańców ziemi Płockiej z czasu cmentarzysk rzędowych daje tablica D-ra L. Rutkowskiego, zawieszona przy drzwiach.

Tej mniej więcej epoce odpowiadają liczne na ziemi Płockiej grodziska (zwane przez lud „szwedzkie okopy,” „zamki“) z charakterystyczną ozdobą falistą na znajdujących tam skorupach.

W Muzeum znajdują się okazy grodziskowe z Biskupic, Leszczyna—pow. Płockiego i Staro-Rypina—pow. Rypińskiego i t. d.

Obfite groby szkieletowe, inaczej rzędowe, charakterystyczne dla ziemi Płockiej, bogato wyposażone w wyroby metalowe, należą do końcowej epoki przedhistorycznej, na przełomie

ku czasom historycznym. Na ostatnich półkach szafy 7-ej, na ścianie, i przy ścianie, między oknami w gąblocie przy przedostatnim oknie, oraz szafie 11-ej rozmieszczone są okazy z czasów historycznych, aż do ostatniego stulecia.

Zasługują na uwagę: klucz z XIV w., wydobyty z podziemi Płockich, miecz krzyżacki, wydobyty z Wisły, kule kamienne i żelazne, skrzynia skarbcowa z XVII wieku, stolik empirowy z początku XIX wieku, pieczęcie miast i cechów, przywileje, medale, minjatury i t. p.

Ciekawym okazem jest puhar obrzędowy masonów płockich.

Przechodząc do przedmiotów, dotyczących etnografji, zasługują na uwagę dawne stroje ludowe z okolic Płocka—męskie i kobiece, oraz kurpiowskie z okolic Pułtuska. Dokładne wyobrażenie o innych ubiorach włościan z okolic Płocka daje rysunek W. Gersona z przed roku 1855.

Pod sufitem zawieszono są pająki, jako okazy wierzeń i sztuki ludowej z okolic Płocka (Cekanowo, Liszyno).

W szafie 9-ej i środkowej (10-ej) umieszczone są okazy faunistyczne: zwierzęta i ptaki z lasów skrwileńskich (pow. Rypiński), ptaki i ryby wiślane, oraz przybysze, złapani w Wiśle i na Wiśle—foka obrączkowa z morza Bałtyckiego, złapana w Wiśle pod Płockiem, skorpion

i wąż, złapane na drzewie brazylijskiem w Nie-szawie.

Zasługują też na uwagę, rozmieszczone na szafach: dzik z lasów skrwileńskich, oraz rogi jeleni, łosiów, i kości, znajduwane w torfowiskach, świadczące o obfitości większych zwierząt w dawniejszych latach na terenie ziemi Płockiej.

Pobieżny wykaz ważniejszych okazów wskazuje, iż niedawno otwarte Muzeum Tow. Naukowego (r. 1912) szybko się rozwija. Obecny lokal staje się niewystarczającym. Napływające przedmioty muszą być rozmieszczone w miarę możliwości, a nie według zamierzeń i planów osób, kierujących tą instytucją.

Na drugim piętrze tegoż gmachu (wchodząc schodami obok księgozbioru) mieszczą się zasobne

Zbiory szkolne, utworzone w znacznej części pracą kilku płocczanek. Instytucja ta, prawie jedyna w Królestwie, dorównywająca zbiorom szkolnym zagranicznym — wypożyczają okazy i tablice pomocnicze do wykładów poglądowych, przyrodniczych, historycznych i krajoznawczych.

Tow. Naukowe otwarte w dni powszednie od 5—6, w niedziele od 11—1-szej.

Zbiory szkolne—codziennie od 5—6, w niedziele od 12—1.

Przyjezdni mogą zwiedzać Muzeum i Zbiory szkolne i w innym czasie, za zgłoszeniem się

telefonicznie do d-ra Al. Macieszy (№ 108) lub osobiście do prof. Rutskich, ul. Piekarska № 7, 2-gie piętro.

Teraz dążymy w stronę katedry. Przed nami niedługa ulica. Z prawej strony aż do wieży zegarowej ciągnie się ogród, należący do obecnego pałacu biskupa.

Na lewo od ulicy, otoczony klombami, nieco w oddali niewielki skromny dworek, w którym od roku 1863 mieszkał jako biskup — późniejszy arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel, ztąd też w r. 1868 był zesłany do Nowgorodu. Obecnie mieści się tu konsystorz katolicki i archiwum djecezji płockiej. Ulica ta jeszcze na początku 18 stulecia zgoła inaczej wyglądała. Przez obecny ogród biskupa, u stóp wieży zegarowej, wszerek ulicy aż do ulicy Mostowej szła głęboka fosa, zwana Dunajkiem. Wysoki mur otaczał katedrę. W środku ulicy znajdowała się brama.

Dzwonnica katedralna czyli wieża zegarowa.

Jest ona bardzo ciekawym zabytkiem naszej średniowiecznej architektury. Budowla ta jest tym ciekawszą, że nosi na sobie piętno wszystkich stylów, jakie u nas panowały. Dół wieży, prawie do wysokości okien, niewątpliwie zaliczyć należy do czasów romańszczyzny: wiązania bowiem cegieł, jakoteż i wymiary w zupeł-

ności odpowiadają romańskim murom katedry płockiej. Ta część dzwonnicy stanowi fragment baszty dawnego warownego zamku. Od strony ulicy widać na niej ślady dawnego muru, mającego grubości blisko dwa metry. Wysokość muru wskazują nam ślady drzwiczek, obecnie zamurowanych, któredy straż wychodziła na mury. Baszta ta powstała prawdopodobnie w XII lub XIII stuleciu.

Ponieważ po wielokrotnych napadach Litwinów katedra poczęła się rozsypywać w gruzy i wieże jej nie mogły już utrzymać ciężkich dzwonów, przeto w roku 1492 do przebudowanej już podówczas baszty przeniesiono wszystkie dzwony, z wież kościelnych. Więc górna część budowli wieży nosi charakter owej epoki, mianowicie gotycki—ostrołukowy. Cztery boki wieży, ozdobione wałkami, kończą się czterema maleńkimi wieżyczkami. Wałki te powtarzają się na wieżach katedry, a wzorowane są na gotyckiej baszcie ratuszowej poblizkiego Torunia.

Obecne barokowe zakończenie stanowi naleciałość z XVIII wieku. Zębaty szczyt tylnej części jest motywem dość charakterystycznym, spotykającym się z licznymi warjantami w gotyku krzyżackim; powtarza się on również i na bocznych szczytach poprzecznej nawy, na froncie i tyle katedry.

Obok szczytu tego od wielu stuleci znaj-

duje się wielki zegar, regulujący bieg życia mieszkańców. Już w r. 1492 znajdował się on pod opieką jednego z Mansjonarzy (kapłani, których obowiązkiem było codziennie śpiewać w katedrze oficium do N. Panny) dyrektora zegaru, czyli horologisty, który z funduszu ks. Janusza II pobierał za tę czynność 8 kóp groszy. Pod zegarem na występie, otoczonym balustradą, podczas odpustu w dzień św. Zygmunta grywała dawniej kapela, a liczne tłumy, zgromadzone na ulicy, słuchały muzyki. Z wieży tej rozbrzmiewa uroczysty i piękny głos dawnego dzwonu, zwanego Zygmuntem. Od wieków, po zachodzie słońca 9 pojedynczych z przerwami uderzeń dzwonu, wzywających wiernych do modlitwy za poległych pod Warną — po pięciu stuleciach utrzymuje w doczesnym pokoleniu pamięć o rycerzach chrześcijańskich.

Wewnątrz wieży w piwnicy, obecnie zupełnie prawie zasypanej, można dostrzedz ślady drzwi prowadzących do podziemia, a może nawet do krytego przejścia pod Wisłą, o którym ludność miejscowa opowiada, jakoby istniało napewno.

Dawne opactwo Benedyktynów, obecne gimnazjum żeńskie rządowe.

Bezpośrednio przylegający do dzwonnicy katedralnej budynek, otaczający ją z trzech stron,

to dawny klasztor benedyktynów wraz z resztą kościoła św. Wojciecha.

Sprowadzeni do Płocka w r. 1166 benedyktyni trudnili się uczeniem młodzieży aż do XV wieku, gdy nauka w szkołach powierzona została nauczycielom, sprowadzonym z Krakowa.

Początkowo klasztor ich i kościół były drewniane, ulegały też kilkakrotnie pożarom i złupieniu przez pogan pruskich i litewskich. Dopiero w r. 1632 opat Stanisław Starczewski zbudował nowy murowany klasztor z kościołem, a mury te do naszych czasów dotrwały. Na ścianie dzwonnicy widać ślady dawnego stromego dachu.

Do klasztoru tego schronili się w r. 1704 Szwedzi, oblegani przez Rosjan, gdy w spustoszonej obronie już znaleźć nie mogli. Wszczęty wówczas pożar zniszczył archiwum i bibliotekę zakonną. W r. 1781 biskup Ponia-towski przeniósł Benedyktynów do Pułtuska, gdzie powierzone im było wychowanie młodzieży z woli komisji Edukacyjnej, a w opuszczo-nym klasztorze osiedli księża Misjonarze reguły św. Wincentego à Paulo, kształcąc w założo-nym tu seminarjum młodzież do stanu du-chownego.

Budynki zostały odrestaurowane w r. 1856 i wtedy przeniesiono ołtarz z kościoła św. Wojciecha oraz dwie trumny ze szczątkami bene-

dyktyńów do kościoła parafjalnego Pary. Wreszcie w roku 1864 w dwóch częściach budynku od strony Wisły umieszczono Żeńskie gimnazjum Rządowe. Na murach tych (od strony starej wieży szlacheckiej) odróżnić można część, stanowiącą kościół benedyktyńów.

Na lewo od tego gmachu, bliżej ku Wiśle stał niegdyś zamek, warowna siedziba książąt Mazowieckich i dwóch królów polskich: Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Kazimierz Wielki wzmocnił zamek, otoczył go fosami i murami.

Prowadził doń od miasta most zwodzony, a nad bramą była strażnica, obok niej sklepienie, gdzie chowano grodzkie i ziemskie księgi. Z sieni wchodziło się do sali największej, królewskiej. Potym szły dwie sale malowane, a następnie kilka komnat, przybranych ówczesnym zwyczajem. Spodem była wielka sień i obszerna izba sądowa. Z tych gmachów szedł ganek kryty do tak zwanej kamienicy, w której były dwie izby z widokiem na ogródek.

Zamek ten trzymał się dość długo, nawet po wygaśnięciu książąt Mazowieckich w 16 stuleciu, aż został zniszczony podczas kilkakrotnych napadów szwedzkich. Powoli cegły jego stoczyły się ku wciąż podmywającej górę Wiśle, lub były użyte przez mieszkańców na inne bu-

dowle. W drugiej połowie 18 stulecia zamek przestał istnieć...

Obecnie niema już śladów z jego murów. Na części jego fundamentów rosną drzewa i krzewy, ciągną się aleje spacerowe – pozostała zaś część spoczęła na dnie Wisły.

Jedyną pozostałością po zamku, prócz wieży zegarowej, oraz jedynym świadkiem jego istnienia jest stara

Wieża szlachecka.

Czworokątna ta u podstawy budowla ze starodawnej cegły, przechodzi u góry w ośmiorokątną. Była ona niegdyś bardzo wysoką, lecz jako grożąca obok leżącemu kościołowi benedyktynów, została w r. 1799 z wielkim mozolem rozebrana. Pozostała z niej zaledwie połowa.

W licznych jej zagłębieniach gnieźdzą się obecnie kawki, w murach zaś mieszczą się drwalnie i góra do bielizny.

Z boku, od strony Wisły, widać wyraźny ślad dawnego muru. W tym miejscu znajdowała się główna brama wjazdowa, do której przystępu broniła wieża*).

Jednocześnie służyła ta wieża za więzienie. W dolnej części, w lochu bez pieca, siedzieli wielcy zbrodniarze, lub przestępcy z gminu.

*) Patrz Serja pocztówek p. t. Dawny Płock, wyd. Tow. Naukowego Płockiego.

W górnej części była dogodna i czysta izba więzienna dla mniej winnych, przeważnie ze szlachty — ztąd nazwa samej wieży. Nie było tu zamków ani rygli, nawet straż nie pełniła swych obowiązków, gdyż odsiadująca karę szlachta ręczyła swą czcią, iż nie opuści więzienia.

W wieży tej siedział słynny wojewoda Płocki Krystyn. Był on wychowawcą i opiekunem Konrada I. Odznaczał się wielu cnotami, mądrością i mężstwem. Dzięki jego waleczności, pruskie i litewskie pogaństwo odparte zostało kilkakrotnie i nie śmiało napadać na Płock. Lecz sprawiedliwy ten mąż miał wielu nieprzyjaciół. Najzawziętym był Jan Czapla, scholastyk Płocki, a kanclerz książęcy, który zazdrościł Krystynowi znaczenia i wpływów. Pragnąc usunąć znenawidzonego rywala, zawistny intrygant zbuntował przeciw niemu skłonnego do okrucieństw Konrada, wmawiając mu, iż Krystyn chce opanować Mazowsze i obwołać się Księciem.

Konrad kazał Wojewodę Krystyna we własnej jego wsi Kowalewie pod Drobinem oślepić, a następnie wtrącić do więzienia w Płocku, gdzie był srodze torturowany. Pomimo iż Krystynowi nie dowiedziono żadnej winy, z rozkazu księcia został zamordowany. Pochowano go jednak przystojnie w katedrze Płockiej.

Po dwudziestu latach przeszło, los pomścił nieszczęśliwego Krystyna. Ten sam książę Konrad, powziąwszy podejrzenie, iż scholastyk Jan Czapla buntuje przeciwko niemu syna i prowadzi intrygi z księciem szlązkim, bez rozpatrzenia sprawy wtrącił Czaplę do więzienia, a po kilkudniowym ciągnięciu na katowniach, rozkazał go powiesić przed klasztorem Dominikanów (na obecnym placu Ewangielickim). Gdy Dominikanie ciało jego wie-

żli dla pochowania w katedrze — Agafja, żona Konrada, kazała ciało w woły z powrotem wywieźć i dla większej sromoty drugi raz na szubienicy powiesić.

Ponieważ za postępek ten, arcybiskup gnieźnieński rzucił klątwę na Konrada, dla przebłagania go musiał książę podarować arcybiskupowi Łowicz z lasami, a katedrom Płockiej i Kujawskiej, których Czapla był prałatem, nadać wiele dóbr i powiększyć ich przywileje.

Katedra Płocka.

Wspaniała ta świątynia z wielu względów zaliczoną być może do najwybitniejszych na ziemiach polskich. Przedewszystkiem była ona jedną z pierwszych świątyń chrześcijańskich w Polsce, następnie jest jednym z nielicznych zabytków romańskich w Europie środkowej, a wkońcu — jest jedynym miejscem w Królestwie, gdzie spoczywają zwłoki królów polskich.

Tu również pochowani są następujący książęta Mazowieccy z rodu Piasta, przeważnie władający Płockiem oraz okolicznymi ziemiami.

1) Leszek, syn Bolesława Kędzierzawego. 2) Konrad I, pan całego Mazowsza od r. 1207—1247. 3) Bolesław II, syn Ziemowita I, od r. 1263—1413. 4) Żona jego Zofja. 5) Wacław, syn Bolesława II, od 1313—1330. 6) Bolesław III czyli Bolko, syn Wacława, od 1330—1351. 7) Kazimierz, książę Mazowiecki, syn Trojdena, księcia czerskiego, od r. 1352—1354. 8) Ziemowit III, książę całego Mazowsza, od 1354—1381. 9) Henryk ks. Mazowiecki † 1393. 10) Ziemowit IV, syn Ziemowita III, od r. 1381—1426. 11) Ziemowit V † 1446. 12) Władysław I, syn Ziemowita IV, od r. 1426—1455. 13) Ziemowit VI, syn Władysława, od r. 1455 — 1462. 14) Władysław II

† 1462. 15) Janusz II, syn Bolesława IV księcia Warszawskiego, od r. 1462—1495.

O tym, że książęta ci byli tu pochowani, wiadomo tylko z dokumentów. Groby ich uległy zniszczeniu.

Położenie katedry na wyniosłej górze w otoczeniu dostojnych resztek murów zamkowych (wieża szlachecka, dzwonnica) wywołuje poważny nastrój. Lecz otaczające ją drzewa, zielen, wolna przestrzeń wkoło, jasna barwa jej kamieni, iskrzących się mika i kryształkami kwarcu, spokojny kolor cegły i harmonijne linje budowy, dają obraz pełen pogodnego wdzięku i miłych barw. Nawet zbliiska katedra nie przytłacza swym ogromem, nie narzuca się brutalnie, lecz zda się jak wśród mgły lekko unosić ponad swą siwą z ciosów podstawą i strzelać ku niebu ostrzem swych wieżyc.

Oko ślizga się z łatwością po wstrzemięźliwych ozdobach: wałkach naczynych, zębatych szczytach, romańskich łukach i oknach—opiera się na szerokich płaszczyznach skarp i mocnych kamiennych ścianach nawy poprzecznej. Ogólne wrażenie: połączenie prostoty z wdziękiem, siły z lekkością.

Stajemy przed frontonem. Na podstawach z ciosanego kamienia polnego, wznoszą się dwie wieże, podparte skarpami, u dołu czworokątne, aż do gżemsu ze ślepyimi oknami romańskimi. Wyżej przechodzą one w ośmio-

kątnę, ozdobione wałkami, idącymi wzdłuż. Długi, zwężający się ośmiokątny dach, pokryty blachą (hełm) zakończony krzyżem. Pomiedzy wieżami – zębaty szczyt. Zarówno wałki jak i szczyt zębaty widzieliśmy już jako oddźwięk gotyku na dzwonnicy. Na szczycie widzimy cztery herby biskupów płockich. Herby te opowiadają nam całą historję katedry. U dołu herb Dołęga: podkowa i strzała. Tym herbem pieczętował się biskup Aleksander ze Szreńska, któremu przypisują zbudowanie w r. 1144 murowanej romańskiej katedry, na miejscu dawniej drewnianej świątyni.

Po lewej stronie widać herb Łada i rok 1560. Przypomina on biskupa Jędrzeja Noskowskiego, który przebudował i odrestaurował katedrę, konsekrował i wewnątrz bogato przyozdobił.

Po prawej stronie znowu herb Ciołek biskupa Poniatowskiego i rok 1784 mówi o przeobrażeniu przez niego katedry, frontonu i wież, bardzo niefortunnie w stylu barokowym. U góry zaś herb Szembek i rok 1903 wskazują, iż za biskupa hrabiego Jerzego Szembeka katedra była gruntownie odrestaurowana i przerobiona na zasadzie odnalezionych dawnych zapoczątkowań romańskich i renesansowych. W tej postaci ją właśnie dziś widzimy.

Do świątyni prowadzi pełen prostoty, lecz wspaniały kamienny portal romański, wspiera-

jący się na czterech kolumnkach z kapitelami. Nad portalem widać piękne romańskie okno rozetowe, wykute z piaskowca. W nade drzwi umieszczona płaskorzeźba z brązu znakomitego współczesnego rzeźbiarza Piusa Welońskiego. W środku widzimy na tronie Matkę Boską z Dzieciątkiem, gdyż pierwszy drewniany kościół wystawiony był pod wezwaniem N. M. Panny, której obraz, znany pod nazwą Najświętszej Panny z Mazowsza, lud tutejszy szczególnie czcią otaczał. U stóp tronu klęczy biskup Szembek, składając w ofierze katedrę płocką—obok niego stoi na prawo duchowny, trzymający pastorał biskupa, a dalej widać trzy epoki życia ludzkiego: starość, wiek dojrzwały i wiek młodzieńczy.

Po lewej stronie rodzina polska, składająca się z ojca, matki i dziecięcia, przynosi Bogarodzicy zboże i kwiaty z pól w ofierze. Za nimi z planem i cyrklem — budowniczy Szyller, który zrobił plan i kierował robotami podczas ostatniej przebudowy katedry. Obok niego stoi rzemieślnik, jako upostaciowanie wszystkich robotników, którzy pracę przy katedrze wykonali. Wdali, z dwóch stron Matki Boskiej majaczy postać rycerza i zakonnika, dwóch filarów chrześcijaństwa. Tym sposobem wszystkie stany i wieki składają hołd Najświętszej Pannie.

Drzwi dębowe, płockiej roboty nowoczesnej, prowadzą do wnętrza. Wchodzimy do kościoła. Mury pokryte polichromją, wykonaną przez młodego malarza Władysława Drapiewskiego.

Kruchta, wspierająca się na czterech malowanych kolumnach, przyozdobiona motywem z pól i łąnów. Oto stylizowane chabry, niby gwiazdy, rozsiane na krzyżowym sklepieniu; wśród nich gwiazdy złociste dziwnej barwy i kształtu i znów chabry, zmieniające się w gwiazdy. W punkcie krzyżowania się łuków — serce Jezusa. Na czterech zaś rozetach misternie ułożone narzędzia męki pańskiej.

Na prawej ścianie Chrystus, umierający na krzyżu, z drzewa, dość pierwotnej roboty, z końca 18 stulecia, barwnie malowany. Nad nim półkolem napis: „Przebodli ręce i nogi moje, policzylu wszystkie kości moje.“ Na obydwu ścianach kilka płyt z napisem nagrobnym z 19 stulecia.

Nad wejściem do kościoła na imitacji złotej mozaiki umieszczony napis: „Dom mój dom modlitwy“. Po dwóch stronach drzwi stoją dwie współczesne duże kropielnice z marmuru checińskiego.

Wchodzimy. Pierwszy rzut oka wskazuje zaraz, że świątynia ta zbudowana według wszelkich zasad stylu romańskiego. Na wprost idzie nawa główna o znacznie wyższym sklepieniu; równoległe do niej dwie nawy boczne o niż-

szych. krzyżowych sklepieniach. Pod kątem prostym --nawa poprzeczna przy prezbiterjum.

Oglądamy **nawę główną**. Sklepienia jej wspierają się z każdej strony na trzech filarach fundamentalnych, od których idą krzyżujące się łuki, pomiędzy nimi zaś stoją trzy okrągłe kolumny. Filary fundamentalne oraz łuki na sklepieniu ozdobione misterną imitacją kamiennej koronki, przez którą prześwieca złote tło. Piaskowcowe kolumny, mocno poniszczone, dla zamaskowania uszkodzeń i łat, z konieczności musiały być pomalowane. Mają one kolor ciemno zielonawy i czerwonawy z dyskretnie złożonym szlakiem. Na sklepieniu, wśród mieniących się gwiazd 6 i 7 ramiennych lub nieco większych, w kształcie rozet, z chrześcijańskimi symbolami, widzimy dwa kręgi zodiacalne, połączone mleczną drogą. Wkoło nich po cztery wdzięczne główki cherubinów z różnobarwnymi skrzydłami i glorią.

Obok każdego zodiaku po dwa wielkoskrzydłe anioły w barwnych lśniących szatach przedstawiają Anioła i Archanioła, dwa zaś inne -- to Księstwa i Moce. Pomiedzy główkami zadumanych serafów, widać napis „Trony“ obok zaś krążą skrzydlate swastyki -- znak życia. Po obu stronach środkowych okien dwie postacie z wielkimi skrzydłami o tęczowych pió-

rach, ze znakami władzy w dłoniach, oznaczają „Panowanie“ i „Mocarstwo“.

Z pośród tych gwiazd i światów, ponad księstwami, tronami i mocarstwami płynie jeden ogólny śpiew, upostaciowany złotym wyrazem „święty“. Unosi się on w chórach anielskich coraz wyżej, koncentrując się na szczycie zodiaku i wzbijając się aż do stóp niewidzialnego, a przeczuwanego Boga.

Przy końcu nawy głównej, po lewej stronie przy ambonie, widzimy obraz ścienny „Kazanie na górze“ z widokiem Płocka w oddaleniu. Na obrazie tym malarz pomieścił kilka postaci z pośród duchowieństwa płockiego, oraz kilka pań płockich, a także bardziej charakterystyczne twarze stałych żebraków z przed katedry.

Po prawej stronie wykonał artysta obraz: Gody w Kanie Galilejskiej.

Projektowane są w nawie głównej następujące obrazy: Ostatnia wieczerza, Zdjęcie z krzyża, Zmartwychwstanie i Oddanie kluczy kościoła św. Piotrowi.

Wracamy pod chór, ozdobiony dwiema lirami. Na chórze mieszczą się organy 32 głosowe z mechaniką pneumatyczną. Organy wykonane przez Blumberga z Warszawy w r. 1898 kosztem dwunastu tysięcy rubli, ozdobione rzeźbą z drzewa dębowego, na którą składają

się kolumny renesansowe i ozdoby na motywach roślinnych oparte. Na sklepieniu widać medaljony: papieża Grzegorza I Wielkiego, który wprowadził do kościołów śpiew gregoriański i Palestriny, sławnego kompozytora utworów muzyki kościelnej. Fryz ozdobiony insygniami i symbolami kościoła, nauki, sztuki, zmierzającymi do chwały Bożej. Na ścianach znaki hierarchji kościelnej.

Krzyżowe sklepienie tej części kościoła opiera się na ośmiu kolumnach. Gdy zwrócimy się twarzą do wielkich drzwi, widzimy 5 łuków, z których trzy środkowe nieco mniejsze stanowiły dawniej jeden środkowy łuk. Te trzy wielkie łuki — były to kiedyś troje drzwi wejściowych do pierwotnej świątyni romańskiej, która tu się zaczęła i nie miała jeszcze wież ani kruchty. Nad trzema drzwiami były okna kolisty. Miejsca po dwóch z nich nad bocznymi kaplicami są widoczne — trzecie, środkowe, zabudowane jest przez chór.

Do środkowego wejścia miały być przeznaczone słynne drzwi z brązu z płaskorzeźbą, zrobione w Magdeburgu w XII stuleciu pod wpływem mistrzów z Hildesheimu.

Niewiadomo kiedy, ani jakimi drogami dostały się one do Nowgorodu, gdzie obecnie się znajdują przy soborze sofijskim. Mogło się to

stać za panowania książąt mazowieckich, którzy za żony pojmowali często ruskie księżniczki.

Na prawo od drzwi, na słupie przy wejściu na chór znajduje się duża kula kamienna, może jedna z tych, którą Szwedzi zburzyli zamek i zrujnowali katedrę płocką.

Idziemy dalej na lewo, gdzie w jednej z wież znajduje się **Kaplica królewska**, do której wejście zamyka piękna krata o szlachetnych linjach Odrodzenia, kuta ręcznie z żelaza, dyskretnie ożywiona ozdobami z brązu.

Kratę, według rysunku budowniczego Szylera, wykonała w r. 1913 firma Zielezińskiego w Warszawie.

Nad kaplicą nad wejściem namalowane dwa białe orły. Na środku piękny prostotą i powagą sarkofag z czarnego marmuru na podstawie. Wieko podtrzymują cztery białe orły z cynku. Na wieku leżą na poduszce insygnia królewskie: korona, miecz i berło, mocno w ogniu złocone. Na przedniej ścianie od czarnego marmuru pięknie odbija biały alabastrowy orzeł polski. W tym grobowcu leżą prochy dwóch królów polskich: Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Złożone tu zostały w r. 1825, gdy biskup Prażmowski, idąc za wskazówkami rękopisu z 17 stulecia Wawrzeńca z Wszerecza, odszukał kości królów polskich.

Leżały one przy wnijsciu do prezbiterjum w drewnianej trumnie, spiętej dwoma klamrami.

Przeniesienie prochów królewskich odbyło się z wielką uroczystością przy udziale przedstawicieli całego społeczeństwa i narodu polskiego. Pomnik wykonał z marmuru krajowego Mentzel w Warszawie, według rysunku profesora uniwersytetu Vogla, ozdoby zaś z cynku i brązu, w ogniu złoconego, wykonane zostały przez firmę Norblina, również w Warszawie.

Napis łaciński na płycie głosi: Pamięci najlepszych książąt, królów Polski: Władysława Hermana, który okrucieństwem brata zaburzone państwo dzwignął i syna jego Bolesława, który nad sąsiednimi narodami 47 razy tryumfował — spoczywającym w tej świątyni po VII stuleciach od ich zgonu, biskupstwo i kapituła plocka, tudzież obywatele polscy położyli roku 1825.

Po bokach zaś pomnika:

Panowie i dziedzice ziemi: Krakowskiej, Sandomierskiej, Ślązka, Wielkiej Polski, Kujawskiej, Sieradzkiej, Mazowieckiej, Dobrzyńskiej, Michałowskiej, Łeczyckiej i Pomorza.

Po prawej stronie kaplicy przy ścianie znajduje się ołtarz z czarnego marmuru w stylu barokowym, z obrazem przedstawiającym św. Kazimierza.

Z lewej strony kaplicy, w ścianie, umieszczony jeden z najpiękniejszych pomników, mogący słusznie uchodzić za arcydzieło stylu odrodzenia. Jestto *pomnik księdza Pawła Głogowskiego*, wzniesiony w 1580 roku. Był to mąż sławny w swoim czasie z nauk i biegłości w prawie, oraz językach starożytnych.

Zmodelowane popiersie zmarłego umieszczone jest w sklepiście zakończonej wnęce, po której bokach znajdują się piękne karjatydy. Napis umieszczony u dołu głosi:

Najprzewielebniejszemu Pawłowi Głogowskiemu, dziekanowi płockiemu, mężowi pobożnością, mądrością i wielką znajomością pisma świętego, nauką prawa, niewinnością życia, czystością obyczajów, gościnnością i szczególną skromnością znakomitemu. Popiołom jego to zachowanie dawniej przygotowane i uposażone wystawili przyjaciele. Umarł w dniu 10 lutego 1580 r., mając lat 78.

Kaplica w przyszłości ozdobiona będzie polichromją. W kaplicy, około wejścia widać u dołu pozostawione resztki cokołów pierwotnych murów katedry. Ponad kaplicą zaś, wszedłszy na chór, w umyślnie pozostawionym otworze, można zobaczyć dawniejszy ceglany gżems.

Idziemy lewą nawą boczną.

Tuż obok kaplicy duża chrzcielnica z czar-

nego marmuru. Nad nią w oknie odpowiedni, przez ks. Antoniego Dąbrowskiego ofiarowany witraż — przedstawia św. Jana Chrzciciela. Wnęka okna przybrana w dekorację malowanych winnych krzewów i gołębi. Ściany całej tej nawy ozdobione polichromją, przedstawiającą na złotym tle w gradacji hierarchji kościelnej: u dołu godło kapłańskie, t. j. kielich i stupa na mszale, wyżej — infuła biskupia z tarczą pokoleń, w końcu tjara i klucze, godło, papieskie. W górze fryz z ornamentacją, składającą się z korony i berła, na sklepieniu zaś wiją się stylizowane gałęzie i liście z symbolami pierwszych chrześcijan, według motywów z katakumb rzymskich.

Ołtarz boczny Serca Jezusowego, wzniesiony w 1914 roku, według projektu budowniczego Szyllera, wykonany został w fabryce marmurów Urbanowskiego w Łodzi. Postacie Pana Jezusa, z miłosiernie otwartymi dłońmi, oraz klęczących u stóp Jego błogosławionej Małgorzaty i św. Dominika, wykuł w marmurze rzeźbiarz Konopka. Cała ta harmonijna grupa mocno odcina się od czerwonego marmurowego tła. W górze ułożona z mozaiki symboliczna postać Dobrego Pasterza. Całość ołtarza robi dobre wrażenie.

Przy końcu lewej nawy znajduje się kilka dawnych pomników, przeważnie z 16 i 17 stu-

lecia. Na prawo od drzwi, prowadzących do barwnie malowanej kruchty bocznej, wmurowana duża tablica z roku 1568, której litery kute wypukło z piaskowca.

Na prawej ścianie u dołu znajduje się *nagrobek biskupa Buczackiego*. Płaskorzeźba przedstawia spoczywającego biskupa z pastorałem. Tablica marmurowa z herbem Habdank i napisem dookoła wskazuje, że nagrobek ten postawili Ostrowicki i Grajewski w r. 1549.

Dalej po lewej stronie znajduje się niewielki *nagrobek* z czarnego marmuru dwóch *krewniaków Czamskich*, dostojników katedralnych z 1613 r. Płaskorzeźba przedstawia ich klęczących u stóp Ukrzyżowanego. Z boku dwa herby.

Przy wejściu do kaplicy Najśw. Sakramentu po dwóch stronach na ścianie umieszczone *dwa pomniki z piaskowca* jednakowego kształtu. W piramidzie mieści się medaljon, na którym widać bardzo starannej roboty popiersie. Po obu stronach piramidy płoną pochodnie. Jeden z pomników z r. 1554 jak wskazuje napis poświęcony kanclerzowi *Bartłomiejowi Niszczycielowi* — na drugim napis całkowicie dawnością czasów się zatarł, lub może nigdy go nie było.

Kaplica Najśw. Sakramentu była miejscem, ząd artysta malarz rozpoczął swą polichromję. W górze na sklepieniu widzimy adorację Pana Jezusa przez aniołów, powtarzających w zach-

wycie słowa, umieszczone nad obrazem: święty, święty, święty.

Pod obrazem czytamy werset z Ewangeliji św. Mateusza. Pozostałą część sklepienia wypełniają symbole Syna Bożego: pelikan, baranek, krzyż w koronie cierniowej, oraz godła czterech ewangelistów. Dwa obrazy na ścianach przedstawiają procesję aniołów, zdążających w stronę ołtarza. Twarze aniołów odmalowane zostały z natury, modelkami były najpiękniejsze płocczanki. Jako motyw do ornamentacji użyte zostały gałązki winogronowe, kłosy pszeniczne i ptactwo.

W środku kaplicy znajduje się piękny ołtarz z nowszych czasów fundacji biskupa Nowodworskiego z marmuru białego i kolorowego, ozdobiony złotym brązem. U dołu cztery kolumnienki z białego marmuru z ornamentacją roślinną, pomiędzy nimi rozety z złoczonego brązu.

Po obu stronach ołtarza dwie czarne marmurowe tablice w ramach z piaskowca z r. 1784 opowiadają o dokonanych odnowieniach katedry i wymieniają ofiarodawców. Na prawej ścianie znajduje się nagrobek z nowszych czasów, biskupa Pawłowskiego, zmarłego na cholere, z malowanym portretem zmarłego z roku 1852. Witraż przedstawia Wieczerzę Pańską. Wogóle wszystkie witraże są według projektu artysty malarza Władysława Drapiewskiego, wy-

konanie zaś powierzono słynnej firmie Deriksa w Kewelaer.

Skręcamy do nawy poprzecznej.

Na ścianie wśród lilji, tulipanów, róż i zło-
cieni trzy anioły w koronach z gwiazd, trzy-
mają w rękach symbole męki pańskiej, gwoź-
dzie, cęgi, młot, chustę św. Weroniki i koronę
cierniową. Otaczają obraz dekoracje z winnych
liści i owocu. Całość bardzo piękna. Postacie
aniołów mają w sobie dużo swojkości.

Po lewej stronie widzimy rzeźbiony marmu-
rowy w stylu barokowym ołtarz z figurą *Matki
Boskiej Mazowieckiej* z r. 1634, przy której od-
prawiają się nabożeństwa majowe.

Naprzeciwko po prawej stronie wznosi się
duży pomnik w stylu odrodzenia z czarnego
marmuru, połączonego z kolorowym, referenda-
rza koronnego i nauczyciela dzieci Zygmunta III
Hieronima Cieleckiego z roku 1627.

Nad ołtarzem i obok prezbiterjum na ścia-
nach głowy aniołków wśród pawich piórek. Mo-
tyw bardzo swojski, przypominający wycinanki
łowickie zarówno linjami jak i doborem barw.

Stajemy pod *kopułą*, w miejscu gdzie krzy-
żują się nawa poprzeczna z główną. Wysoko,
na ciemno szafirowym tle nieba unosi się sym-
bol Ducha św. biały gołąb w złotych promie-
niach. Pod nim stopniowo umieszczone osoby,
na które łaska Ducha św. spłynęła. A więc

w samej górze na sklepieniu Najśw. Panna na marmurowym tronie — naprzeciwko Niej jak we mgle majaczy bazylika św. Piotra w Rzymie z napisem: Alfa i Omega—Jeruzalem. Dookoła po dwóch na marmurowych ławach 12 apostołów z płomiennym znakiem Ducha św. nad głową. Niżej — czterech ewangelistów pomiędzy czterema rozetowymi witrażami. Wreszcie pod balustradą na złotym tle—czterech ojców kościoła z wielkimi księgami.

Całość odznacza się niezwykłą jednością myśli, symetrią, harmonją rysunku i barw, oraz znakomitą perspektywą.

Prezbiterjum, nieco wzniesione, oddzielone białą marmurową balustradą, poświęcone czci Najśw. Panny. Naokoło pod sklepieniem umieścił artysta napis na złotej mozaice: Wywyższona jest święta Boża rodzicielka ponad chóry anielskie do niebieskich przestworzy i bramy raju otworzone zostały przez Ciebie, która dzisiaj chwalebnie z aniołami tryumfujesz. Błogosławionaś ty między niewiastami, błogosławion owoc żywota Twego.

Pod napisami różnych tytułów Matki Boskiej widzimy ugrupowany pochód świętych i patronów polskich, podążających z obu stron ku środkowi dla złożenia hołdu Najśw. Pannie, koronowanej przez Pana Jezusa na królowę świętych.

Postacie odznaczają się pięknym rysunkiem, prostotą i szlachetnością linii, powagą i spokojem ruchu.

Znaczna liczba świętych i patronów polskich nadaje malowidłu znaczenie historyczne. Dlatego też rozpatrzymy nieco szczegółowiej cały ten orszak znanych postaci, poczynając od strony lewej. Oto pod napisem „Królowo korony polskiej“ widzimy ołtarz z obrazem cudownym Matki Boskiej Częstochowskiej z białym orłem u stóp. Z lewej strony w ciemnej szacie stoi znakomity kaznodzieja Piotr Skarga, obok niego franciszkanin, błogosławiony Izjasz Boner; z drugiej strony zaś znana postać królowej Jadwigi, założycielki Akademji Krakowskiej, przy niej zaś św. Kinga, co sól do Polski przywiozła.

Pod napisem „Królowo apostołów“ idzie 1) bł. Ładysław z Gielniowa, kaznodzieja i pieśniarz; 2) bł. Szymon z Lipnicy, bernardyn, co ratując bliźnich. sam zginął od morowej zarazy; 3) bł. Jan Strzepa, biskup z pastorałem w dłoni; 4) młodziutki św. Kazimierz Jagiellończyk z lilją i 5) św. Jan Kanty.

Pod napisem „Królowo męczenników“ widzimy ołtarz Matki Boskiej Skępskiej. Obok niego na lewo w stroju rzymskiego rycerza stoi św. Florjan, patron polski oraz patron, chroniący od pożaru, którego relikwie przywieziono

do Polski w 12 stuleciu. Według legiendy, święty ten w cudowny sposób objawił chęć, aby relikwie jego złożono na ziemi Polskiej. Na prawo zaś stoi bł. Wincenty Kadłubek, biskup i słynny kronikarz polski.

Dalej z holdem ku Matce Boskiej zmierzają

- 1) bł. Adelajda, siostra króla Mieczysława I, która wraz z bratem przyjęła chrześcijaństwo;
- 2) bł. Dąbrówka, żona Mieczysława, niosąca polakom Ewangielję i światło wiary;
- 3) św. Wojciech, trzymający w ręku ułożoną przez siebie pieśń „Bogarodzica“.

Ponad wielkim ołtarzem, w zaokrągleniu absydy, pod napisem „Królowo wszystkich świętych“ widzimy Matkę Boską wśród promieni, koronowaną przez Pana Jezusa. Na lewo i na prawo grupy aniołów wielbią Królowę śpiewem i grą na różnych instrumentach.

Z prawej strony dąży: 1) św. Stanisław Szczepanowski biskup, zamordowany przez Bolesława Śmiałego z palmą męczeństwa; 2) św. Cyryl, trzymający otwartą Ewangielję na piersiach i 3) św. Metody z krzyżem, obaj krzewiciele chrześcijaństwa wśród słowian.

Pod napisem „Królowo proroków“ widzimy cudowny obraz Matki Boskiej Berdyczewskiej. Na lewo stoi bł. Iwo Odrowąż, arcybiskup gnieźnieński z pastorałem w dłoni, sprawiedliwy i mądry doradca panujących, z prawej zaś—św. Ja-

cek Odrowąż, który, uchodząc przed napadem Tatarów, zabrał i ocalił z rąk niewiernych puszkę z Kom. św., a na cudowne odezwanie się, i figurę matki Boskiej.

Pod napisem „Królowo panińska“ widzimy święte niewiasty polskie. Więc na przedzie idzie 1) św. Jadwiga, księżna śląska, żona Henryka Brodatego; 2) dalej św. Grzysław, żona Leszka Białego, hojna dla klasztorów; 3) św. Bronisława, w ciemnym habicie, z rodu Odrowążów, której objawiła się Matka Boska; 4) św. Salomea, córka Leszka Białego, a cnotliwa królowa węgierska z klasztorem św. Klary przez się fundowanym w ręku, wreszcie 5) św. Jolanta, księżna kaliska, która na strój książęcy wdziewa habit zakonny.

Pod napisem „Królowo wyznawców“ widzimy cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, pod którym malarz umieścił słowa Adama Mickiewicza: „Panno Święta, co w Ostrej świecisz bramie“, u stóp zaś herb: pogoń litewska.

Obok obrazu stoi z laską pielgrzymią: 1) bł. Czesław z rodziny Odrowążów, co tylu świętych i patronów Polsce dała; 2) św. Zygmunt, król Burgundzki, patron katedry plockiej i Płocka, trzymając w ręku katedrę; 3) bł. Jan z Dukli, co 3 lata samotnie przebywał na wyniosłej skale karpackiej i w końcu 4) św. Stanisław Kostka

rodem z Mazowsza, młodzieniec cnót pełen i patron młodzieży.

Na samym sklepieniu u góry, w obramowaniu architektonicznym, znajdują się różne symbole Matki Boskiej z litanji loretańskiej, jak np. Naczynie osobliwego nabożeństwa, Monstrancja i inne.

Na ścianach pozostawione miejsce do ściennych malowideł, których treść zaczerpnięta będzie z życia Matki Boskiej i młodzieńczych lat Chrystusa. Tytuły podane zawczasu nad każdym obrazem, jako wersety z Ewangeliji.

Sam dół przybrany motywami swojskimi, jak nasturcje, dęby i ozdoby ludowe.

Napisy polskie, cztery znane cudowne obrazy polskie Najśw. Panny, polscy święci i patronowie, wszystko to nadaje prezbiterjum cechę narodowo-katolicką.

Światło zewnętrzne jest nieco przyćmione przez witraże, (środkowy będzie zmieniony) przedstawiające sceny z życia Najśw. Panny. Otaczają je malowane na wnękach okien symbole starego Testamentu, odnoszące się do Matki Boskiej, jak lilje, słoneczniki, palmy, drzewo oliwne i t. d. Witraże te ofiarowane zostały przez osoby duchowne.

W głębi wznosi się nowy Wielki ołtarz, rzeźbiony z kolorowego marmuru, w którego ośmiu renesansowych lukowatych wnękach

mieszczą się skrzydlate anioły z brązu z symbolami męki Pańskiej. Pośrodku srebrna płaskorzeźba—Chrystus na górze Oliwnej. Nowe rzeźbione stalle, oraz trony biskupie i baldachimy w stylu odrodzenia są roboty rzeźbiarskiej Krausego z Warszawy, podług rysunku budowniczego Szyllera.

Przy wejściu do prezbiterjum po lewej stronie znajduje się płaskorzeźba, ofiarowana przez ziemian w 1880 roku dla uczczenia pamięci Ignacego Krasickiego, sławnego poety i bajkopisarza, biskupa warmińskiego; po lewej zaś—nagrobek biskupa płockiego, Kacpra Borowskiego z 1885 roku.

Nową ambonę podług rysunku Szyllera wykonał W. Stadnicki w Warszawie w 1898 r. U dołu widzimy czterech Ewangelistów w płaskorzeźbie, na baldachimie zaś stoją cztery skrzydlate anioły.

Naprzeciwko ambony znajduje się piękny pomnik z brązu *biskupa Nowodworskiego*, roboty Piusa Welońskiego. Na cokole z szarego marmuru w postawie siedzącej biskup w szatach pontyfikalnych daje pasterskie błogosławieństwo.

Nad pomnikiem — tablica pamiątkowa doktora *Stanisława Siennickiego*, wielkiego filantropa, b. lekarza wojsk polskich, umieszczona po jego śmierci przez mieszkańców Płocka

wszystkich wyznań za 39 lat szlachetnej pracy lekarskiej w 1860 roku.

Po prawej stronie prezbiterjum **w nawie poprzecznej** również ołtarz barokowy z kolorowego marmuru, wystawiony przez biskupa Baranowskiego w 17 stuleciu. Naokoło zaś ten sam motyw dekoracyjny, który już oglądaliśmy z przeciwnej strony prezbiterjum: aniołki wśród pawich piór. Na ścianie znów trzy piękne, wielkie anioły, z symbolami męki Pańskiej, jak: włócznie, słupek, bicze i kielich. Za środkowym aniołem widać drewniany krzyż na tle krwawo płonącego słońca.

Naprzeciwko ołtarza znajduje się bardzo piękny w stylu odrodzenia pomnik Stanisława na *Krasnym Krasieńskiego*, wojewody Płockiego, słynnego rycerza, który, walcząc z Turkami, zwiedził Malteę, Sycylię i brzegi Afryki. Pomnik ten z roku 1617 uchodzi za jedną z piękniejszych pamiątek. Widać na nim rycerza w zbroicy, spoczywającego na sarkofagu, podtrzymywanym przez dwa lwy. Nad rycerzem w oddali — błogosławiący go biskup. Filarzy i ozdoby są z kolorowego marmuru, a pod grobowcem stoi marmurowa ławka, niegdyś przeznaczona dla kanoników katedry.

Wchodzimy do **nawy bocznej**. Tu, po lewej stronie kaplicy widzimy wspaniałą barokową z r. 1640 grobowiec biskupa *Łubieńskiego*,

męża sławnego nauką i dobrymi uczynkami, który między innymi znakomitymi dziełami, opisał rokosz Zebrzydowskiego, będąc jego naczynym świadkiem. Poniżej pomnika Łubieńskiego znajduje się płyta grobowa z piaskowca z częściowo zatartym napisem z r. 1543. Na prawo od kaplicy widzimy nagrobek z czerwonego marmuru, przedstawiający biskupa w postaci leżącej. Jestto nagrobek *Piotra Dunin Wolskiego* herbu Łabędź z r. 1590, podkanclerza koronnego i biskupa płockiego, który jeździł w poselstwie do Hiszpanji od króla Zygmunta Augusta. Drugi nad nim grobowiec, również z marmuru, przedstawia portret do połowy ciała z rękoma złożonymi do modlitwy pod wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa: to grobowiec dziekana *Stanisława Dunin Wolskiego* z 1602 roku.

Naprzeciwko tych pomników widzimy niewielki pomnik z szarego marmuru w stylu gotyckim z czasów nowszych, bo z roku 1847 Jerzego Wysiekierskiego.

Kaplica boczna tej nawy poświęcona św. Zygmunтови, królowi Burgundzkemu, którego relikwię, mianowicie czaszkę, biskup Werner otrzymał od cesarza Fryderyka i w roku 1166 przywiózł do Płocka. Król Kazimierz Wielki ofiarował w roku 1370 na czaszkę tę słynną srebrną oprawę, hermę, w kształcie popiersia.

Arcydzieło to sztuki złotniczej przechowuje się w skarbcu. Św. Zygmunt został uznany za patrona katedry i Płocka.

Na ścianach kaplicy szereg aniołów trzyma koronę, berło, miecz z gałązką oliwną oraz inne symbole władzy królewskiej męczennika-króla, którego odciętą głowę wrzucono do studni. Dwóch zaś aniołów obok ołtarza przedstawia cnoty świętego: pobożność i pokorę. Na sklepieniu widzimy ów słynny relikwiarz, srebrną hermę. Filary kaplicy ozdobione herbem płockim: trzy baszty, i herbem kapituły płockiej, nadanym przez cesarza Maksymiljana w 1518 roku, koroną królów burgundzkich na niebieskim tle, oraz symbolami chrześcijańskimi i stylizowanymi orłami, w połączeniu z ornamentacją roślinną.

Zasługuje na uwagę piękny i ciekawy witraż, poświęcony pamięci biskupa Wnukowskiego, którego portret widzimy u dołu. Witraż przedstawia św. Zygmunta, trzymającego w ręku model kościoła – u góry zaś rysuje się katedra płocka w obecnym jej kształcie.

. Po obu stronach ołtarza dwie marmurowe tablice opiewają historję odnowienia katedry w r. 1817 i w 1903 r., prócz tego na lewo znajduje się nagrobek sufragana Plejewskiego z r. 1838 z marmuru szarego z filarami kolo-

rowymi i popiersiem zmarłego w medaljonie, umieszczonym na szczycie grobowca.

W nawie bocznej na sklepieniu wśród gałązek dębowych z żółździami, wśród liści i kwiatów róż widać herby, imiona i daty biskupów płockich, począwszy od X aż do XVII stulecia. Dalszy ciąg historii biskupów aż do naszych czasów, umieszczony na ścianie, kończy się pod chórem. W oknach widzimy piękne witraże.

Na pierwszym (of. ziemianina) przedstawiony św. Wojciech, autor pieśni „Bogarodzica“. U dołu widać na falach łódź, którą święty ten płynął do Gdańska i po morzu Bałtyckim, wszędzie nawracając pogan, aż zginął zabity przez nich. W tym czasie na niebie pojawiła się kometa, którą widzimy na wieczornym niebie obok łodzi.

Następny witraż, przedstawiający św. Jana Kantego zwraca uwagę pięknnością wykonania, przejrzystością barw i szlachetnym rysunkiem. Doskonale oddana twarz świętego, szczegóły jego szat, z boku imiona Jagiellończyków. Napis „Filozofja“ z symbolem mądrości, z drugiej zaś strony „Teologja“ z odpowiednim symbolem, wskazują na działalność tego świętego. Za witraż ten malarz p. Drapiewski otrzymał na wystawie sztuki religijnej w Crefeldzie złoty medal.

U dołu witrażu znajduje się portret młodego chłopca w ubraniu uczniowskim, który w r. 1905 zamordowany został przez zbuntowaną przez socjalistów służbę folwarczną, gdy stanął w obronie babki, której ubliżono. Babka też na pamiątkę ukochanego wnuka witraż ten ufundowała.

Po lewej stronie przy ścianie stoi *ołtarz św. Stanisława* na motywach renesansowych oparty, według planów architekta Szyllera, bogato z białego marmuru rzeźbiony, w obramowaniu z ciemnego marmuru. W środkowej części św. Stanisław Kostka, patron młodzieży w postawie klęczącej u stóp Bogarodzicy z Dzieciątkiem Jezus — w dwóch zaś bocznych — św. Alojzy i św. Barbara. Przed tym ołtarzem odprawiają się zwykle nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

Św. Stanisław Kostka urodził się w obecnej gub. Płockiej we wsi Rostkowie w 1550 r., jako syn kasztelana zakroczymskiego. Wstąpił się cnotami, pobożnością i ascetycznym życiem. Wstąpił do zakonu jezuitów i umarł, mając lat 18.

Ostatni witraż przedstawia św. Tomasza z Akwinu w białym habicie dominikańskim, siedzącego w celi klasztornej przy stole z piórem w ręku, nad rozłożoną księgą, zapatrzonego w krzyż, z którego na twarz świętego

splývają promienie światła. Malarz nadał postaci świętego podobieństwo do ofiarodawcy, ks. kanonika Tomasza Kowalewskiego.

W końcu oglądamy **kaplicę**, mieszczącą się w wieży, ozdobioną piękną polichromją w stylu swojskim o prostym rysunku i miłym kolorycie.

Znajduje się tu *nagrobek* starosty plockiego a wojewody rawskiego *Andrzeja Sierpskiego* i jego żony Katarzyny z Trzciany z 1572 roku. Jako starosta skazał on swym wyrokiem na spalenie kilku żydów, oskarżonych o pokłucie hostji. Pomnik ten z szarego marmuru wyobraża rycerza w zbroi, leżącego na boku. Poniżej zaś, jakby w drugiej katakumbie, widać postać kobiety z różańcem w ręku.

Pozostaje jeszcze do zwiedzenia w katedrze **skarbiec** (zwrócić się do kościelnego). Znajduje się tam wiele cennych przedmiotów wartości historycznej i artystycznej. Jest tu słynny kielich, fundacji Konrada I, księcia mazowieckiego, z pierwszej połowy XIII stulecia. Kielich ten, jako zabytek współczesny i autentyczny, stanowi jedno z najważniejszych źródeł do genealogji najbliższej rodziny Konrada, ze względu na cały szereg imion jego dzieci, jakie na nim wyryto. Na postawie tego kielicha opiera swe wywody Oswald Balzer w dziele p. t. „Genealogja Piastów“. Znajduje się tu również słynna herma, w której mieści się czaszka

św. Zygmunta. Herbę tę darował Kazimierz Wielki w XIV stuleciu; odznacza się ona artystycznym wykonaniem i niezmiernym bogactwem. Zwraca uwagę krzyż drewniany z P. Jezusem ze słoniowej kości wytwornej roboty rzeźbiarskiej. Godne uwagi są również ornaty gobelinowe z XVIII stulecia, dzieło warszawskiej fabryki gobelinów Glaise'a. Jest ich pięć — wszystkie stanowią dar ks. biskupa Andrzeja Załuskiego z końca XVIII stulecia.

Tu znajdują się akta kapitulne od XV w., oraz znaczna ilość dokumentów na pergaminie z pieczęciami książąt i królów, począwszy od XII wieku. Przyciągają one do Płocka uczonych, służąc dla nich nieprzebrany źródłem do prac historycznych, tyjących się przeszłości Polski, szczególnie Mazowsza.

Wyszedszy z katedry obchodzimy ją dookoła, zwracając się na lewo. Na dolnym murze wieży od strony Wisły, widzimy dwie nierówne skarpy. Otóż pierwotny kościół sięgał tylko do pierwszej skarpy. Dalej mijamy pięć skarp z uskokami i za absydą dochodzimy do solidnego kamiennego, występującego nieco kapitulnara, gdzie odbywają się posiedzenia kapituły.

W podziemiach, do których prowadzą niewielkie drzwi, ozdobione w nadedrzwiach insyg-

niami biskupiami, znajdują się groby biskupów płockich.

Po drugiej stronie katedry, odpowiednio do kapitułarza, znajduje się zabezpieczony potężną kratą w oknach — skarbiec.

Muzeum katedralne.

Przed nami nieduży budynek z czerwonej cegły o zębatych szczytach, monumentalnych skarpach i oknach romańskich. Motywy te odtworzone są według katedry. W ściany wmurowano starożytne kamienne rzeźby, mocno przez czas uszkodzone, usunięte z katedry. W muzeum katedralnym znajduje się galerja obrazów, zbiory archeologiczne i biblioteka kapitułna.

Galerja obrazów ofiarowaną została przez kanonika Józefa Mrozowskiego, prefekta szkół warszawskich, miłośnika sztuk pięknych. Ofiarował on Muzeum kilkadziesiąt obrazów starej szkoły włoskiej, flamandzkiej, holenderskiej, niemieckiej i francuskiej, pomiędzy którymi znajdują się arcydzieła.

Szkolę polską reprezentują: Szymon Czechowicz „Najśw. Panna Szkaplerzna“; Kazimierz Wojniakowski „Św. Roch na modlitwie“; Jan Czesław Moniuszko „Koncert Jankiela“ i „Cesarz Maksymiljan I nadaje herb Kapituł Płockiej“. Ostatni obraz Moniuszki (syna twórcy

„Halki“), zamówiony przez ks. Mrozowskiego, dotyczy historii Płocka. Przedstawia on chwilę, gdy cesarz Maksymiljan I nadaje herb Kapitulie Płockiej w 1518 r. Scena odbywa się w kaplicy dworskiej. Na wspaniałym tronie siedzi Maksymiljan, obok niego żona Blanka Marja Sforza. Nieco w tyle za cesarzem stoi ochmistrz ze szkatułką, z której Maksymiljanowi herb podano. Obok rycerz w pełnej zbroi trzyma hełm cesarski i miecz państwowy. Przed tronem zajął miejsce Erazm Ciołek, biskup płocki w bogatej złotistej kapie. Towarzyszą mu czterej kanonicy. Pierwszy z nich trzyma infułę, drugi pastorał, a trzeci głowę św. Zygmunta. Pastorał i głowa według oryginałów ze skarbca katedry płockiej. Na wzniesieniu za pierwszymi dwoma kanonikami herold w zbroi i w hełmie na głowie czyta dekret cesarski o nadaniu herbu.

Dzieci i wnuki cesarskie tworzą piękną grupę, złożoną z arcyksiężniczki Małgorzaty, Filipa I, króla hiszpańskiego, Karola V i Ferdynanda I, przyszłych cesarzów niemieckich. Cesarz Maksymiljan i jego rodzina odtworzeni według współczesnych portretów, znajdujących się w galerji cesarskiej w Wiedniu, pędzla Bernharda Strigela z 15 stulecia.

Szczegółowy katalog powyższej galerji obrazów jest do nabycia w Muzeum.

Niezmiernie godne uwagi są zbiory archeologiczne Franciszka Tarczyńskiego. Skromny ten nauczyciel rysunków w gimnazjum żeńskim wszczepił i wzdłuż wymierzył ziemię płocką swoimi stopami. Odmawiając sobie wszystkiego, żył dla gromadzenia swych umiłowanych zbiorów, ratując od zagłady i zniszczenia przedhistoryczne i historyczne zabytki naszej przeszłości.

Doszedł też do zbiorów tak poważnych, że zwróciły one uwagę Krakowskiej Akademii Umiejętności i zawodowych uczonych. Znajdują się tam: bogaty dział z epoki kamiennej i bronzowej, czaszki trepanowane, różne dokumenty, uniwersały i przywileje królewskie, zbroje, oręż, puhary, pasy słuckie, kapy kościelne i części stroju wolnomularskiego, monety polskie i rzymskie i t. d.

Niez mordowany ten zbieracz umarł nagle w r. 1900 na wycieczce naukowej, zapisawszy uprzednio swe zbiory ks. Tomaszowi Kowalewskiemu dla oddania ich do użytku publicznego

Wychodząc z muzeum widzimy *studnię* zaopatrzoną w pompę. Z głębokiej tej studni czerpano niegdyś wodę na potrzeby zamku, w czasach zaś wojen i napadów ukrywano w niej nieraz skarby.

Niedaleko katedry stoi prosty skromny *krzyż* drewniany, postawiony na pamiątkę bytności

w r. 1906 braci Redemptorystów, którzy swymi kazaniami wielu ludzi odciągnęli od złodziejstwa i pijaństwa.

Spacer za Tumem.

Miejscowość dookoła katedry, aż do teatru na wysokim brzegu Wisły pełną jest niewypowiedzianego uroku. Idąc za Katedrę, mamy u stóp ulicę Mostową, którąśmy przyszli od statku. Posuwając się dalej widzimy zbocza placu Ewangelickiego z figurą Matki Boskiej u stóp góry, z dawnym klasztorem Dominikańskim, obecnie kościołem Ewangelickim.

Dochodzimy do brzydkiego parasola drewnianego na występie góry. Roztacza się ztąd czarujący widok. Wśród zieleni na stokach góry porozrzucane domki, przy brzegu liczne przystanie, statki, berlinki i łodzie. Wstęga mostu łączy Płock z wsią Radziwiem, gdzie na prawo znajduje się port do przechowania w zimie tafel mostu i przystani, a na lewo wśród pól i chat strzela ku niebu wieżyczka kościoła. Na horyzoncie widoczne są sine lasy, obecnie rządowe, gdzie były niegdyś knieje myśliwskie książąt mazowieckich.

Plantacje za Tumem zostały uporządkowane przez Kapitułę Płocką w r. 1856. Obok katedry na kamiennym słupie stoi zegar słoneczny z 1798 roku.

Przechodzimy koło wieży szlacheckiej i ogrodu Tow. Naukowego z altanką. Z każdego miejsca widok w dal jest zachwycający. Mijamy dawny pałac biskupi, obecny sąd Okręgowy, ciągnący się długim frontem wśród drzew. Tu jeszcze w 16 stuleciu biskup Baranowski założył na stokach gór pyszne ogrody i winnice. Obecnie pozwolono na tym miejscu rozmnożyć się krzewom kolcowoju, inaczej nygusu (*lycium barbarum*) błędnie zwanego ligustrem. Jest to krzew ozdobny, sprowadzony w 16 stuleciu z Chin, który, zdziczały, w dużej obfitości pokrywa stoki gór pod Płockiem.

W tym dawnym pałacu biskupów w roku 1793, jak pisze Szajnocha, okoliczna szlachta, nie dając się wyprzedzić żydom w oznakach radości z przybycia nowego pana, króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II, zebrawszy się licznie, wyprawiła dla króla świetny obiad i bal.

Dochodzimy do końca drogi, z kąd roztacza się wspaniały widok na 9 wież płockich i na Wisłę. (Wieża szlach., 3 wieże katedralne, dzwonnica z 3 widocznymi małymi wieżyczkami i wieża kościoła ewangelickiego wdali).

Wychodzimy na ulicę Piekarską, gdzie stoi:

Teatr miejski.

Jest to dawny kościół św. Trójcy, zbudowany w 13 stuleciu przez Konrada I Księcia

Mazowska. Kościół św. Trójcy, należący do klasztoru Dominikanów, był znacznie obszerniejszy, niż dzisiaj pozostałe po nim mury. Później kościół podupadł, lecz odnowił go swoim kosztem siostra króla Władysława Jagielly, a żona księcia Mazowieckiego Ziemowita IV, Aleksandra Olgierdówna, która w roku 1493 założyła jeden z pierwszych szpitali w Polsce. Szpital ten znajdował się w bliskości kościoła św. Trójcy pod opieką Dominikanów.

Lecz góra usuwała się coraz więcej w stronę Wisły, a kościół rujnował się coraz bardziej, aż w roku 1803 panujący w Płocku prusacy, zmniejszywszy gmach, przerobili go na magazyny wojskowe. W roku zaś 1811, za księstwa Warszawskiego, gmach został przerobiony na teatr i ozdobiony czterema filarami od ulicy Piekarskiej.

W roku 1912 przy remoncie teatru natrafiono w piwnicy pod schodami na przejście podziemne, idące w kierunku katedry, lecz budowniczy kazał otwór wejściowy zamurować. Przed dwudziestu laty również zostało zamurowane wejście do sklepionych podziemi, znajdujące się na zboczu Tumskiej góry obok domku, leżącego u stóp wieży szlacheckiej.

Naprzeciwko teatru w narożnym budynku mieszczą się „sale pracy“, gdzie pod opieką Tow. Dobroczyńności biedni lub opuszczeni

chłopczy kształcą się pod kierunkiem majstrów na krawców, stolarzy lub szewców. Za ogrodzeniem wśród drzew na lewo od „sal pracy“ widzimy dawne gmachy. To są odnowione i przebudowane pozostałości jednego z najpierwszych kościołów w Polsce po wprowadzeniu chrześcijaństwa, kościoła *św. Michała*. Mieści się tu obecnie.

Gimnazjum męskie rządowe.

Zupełnie na lewo widać resztę ściętej wieży. Tam było pierwotnie wejście. Obok wieży ciągnie się z zachodu na wschód długi budynek — to mury pozostałe po kościele, obecnie szkolna kaplica prawosławna.

Kościół ten należał do kolegium prałatów i kanoników płockich — ztąd nazywał się kościołem kolegiaty *św. Michała*. Godność proboszcza kościoła była znaczna i przez znakomitych i zasłużonych w hierarchji kościelnej dostojników sprawowana. W 15 stuleciu proboszczem był Piotr z Chotkowa, w 16 wieku Stanisław i Władysław z Krasnego Krasieńscy, w 18 wieku Andrzej i Marcin Załuscy. W 17 wieku biskup płocki Marcin Szyszkowski sprowadza do Płocka Jezuitów, którzy, osiadłszy w kilku domach pomiędzy ulicą Gimnazjalną i Grodzką, zakładają szkołę. Wkrótce Jezuiti otrzymują kościół

św. Michała i osiedlają się w budynkach kolegiaty, wciąż kształcąc wielką liczbę młodzieży.

Tymczasem klasztor zostaje kolejno zrujnowany i złupiony przez szwedów, sasów i rosjan; w roku zaś 1773 zakon jezuitów zostaje skasowany, a szkoła pojezuicka przechodzi na szereg lat w ręce pijarów, poczym zamienioną zostaje na płocką szkołę wojewódzką, a w końcu na gimnazjum rządowe, mieszczące się tu do tej chwili.

W gmachach tych czas jakiś znajdował się również Szpital św. Trójcy. Gmach pojezuicki tym jeszcze jest pamiętny, że w końcu 18 stulecia Wojciech Bogusławski, ojciec komedji polskiej, dał w nim kilka przedstawień ze swoją trupą.

Przechodzimy na ulicę Gimnazjalną, aby obejrzeć front gimnazjum męskiego. Widać tu pozostałość po jednym olbrzymim wejściu i dwóch mniejszych. Tędy za czasów jezuickich wchodziło się do kościoła i do klasztoru.

Naprzeciwko mieści się redakcja „Głosu Płockiego“, pisma, poświęconego sprawom miejscowym, wychodzącego 2 razy na tydzień. Dla bardziej wszechstronnego obeznania się z życiem miasta należy nabyć ostatni numer pisma i przeczytać go.

Idąc dalej w tym kierunku, dochodzimy do

czworokątnego placu ze skwerem pośrodku. Jest to

Stary Rynek.

Za czasów książąt mazowieckich i królów polskich, dworzanie i liczne rycerstwo, nie mogąc się w zamku pomieścić, tu wznosiło swoje siedziby. Na tym placu książęta mazowieccy po objęciu rządów odbierali hołd od lenników i przysięgę wierności od poddanych.

Miejsce to było uważane przez napastników za główny punkt i tu odbywały się krwawe i mordercze walki. Domy zaś, początkowo drewniane nieraz padały ofiarą straszliwych pożarów.

Pod względem ekonomicznym Stary Rynek miał również wybitne znaczenie — było tu do końca ubiegłego stulecia miejsce stałych targów. O prawo to przez kilkaset lat walczyli ojcowie miasta z duchowieństwem, które chciało targowisko przenieść na Rynek Kanoniczny. Ostatecznie prawo pobierania opłat za targi zostało przy zarządzie miasta.

Tu przez długie lata koncentrowało się życie handlowe i towarzyskie: stały najwspanialsze domy, były najbogatsze sklepy, oberże, cukiernie, jadłodajnie, resursy i handle win, gdzie przy lampce miodu lub węgryzna gwarzono i radzono o sprawach prywatnych i publicznych.

Na tym placu, do którego biegnie 7 ulic,

do roku 1816 stał pośrodku ratusz, przed nim zaś znajdował się szafot, na którym winowajcom mieczem ścinano głowę.

W roku 1826 na zachodniej stronie Rynku wybudowano murowany

Ratusz dwupiętrowy w stylu renesansowym, ozdobiony czterema kolumnami i częstym w Płocku ornamentem empirowym — wianuszkami. W ratuszu mieszczą się biura **Magistratu**. Na niezbyt wysokiej wieży widać zegar, oświetlany w nocy. Na wierzchołku dniem i nocą czuwa strażnik wieżowy, który alarmuje miasto i daje sygnał w razie pożaru.

Od czasu jednak przeniesienia targu do nowej dzielnicy na Nowy-Rynek, stara część miasta stopniowo poczęła upadać i zamierać. Wyniosły się ztąd sklepy, hotele, ustał ruch handlowy i towarzyski — zaległa senna cisza. Po zostały stare domy — to podupadli świadkowie świetnej niegdyś przeszłości.

Znajdują się tu jeszcze tylko składy trumien, a ruch pewien czynią jedynie dążące tędy ku cmentarzom orszaki pogrzebowe. Lecz jest jeden dzień w roku, gdy Stary Rynek przybiera pozory dawnej świetności: to niedziela po Bożym Ciele. Wtedy, jak dawniej, cechy rzemieślnicze ubierają cztery ołtarze, a z kościoła parafjalnego przy biciu dzwonów i śpiewie ludu, między odświętnie przybrane kwieciami i kobier-

cami domy — wyrusza uroczysta procesja. W dniu świąteczne zaś i w godzinach nabożeństwa zaroi się na chwilę Stary Rynek tłumem wiernych—a potem, znów cicho.

Zasługuje na uwagę narożny dom z balkonem, leżący na prawo od magistratu. Mieszkał w nim przez kilka lat po roku 1830 zasłużony badacz dziejów ojczystych *Wincenty Hipolit Gawarecki*. Spoglądając ze swego balkonu na ruchliwy Stary Rynek, opisał jego dzieje, jak również ze starych pergaminów, aktów grodzkich i dokumentów konsystorskich odbudował dzieje Płocka i Mazowsza.

Wincenty Hipolit Gawarecki urodził się w r. 1788 w Borzeniu w Płockiem, zmarł w 1852 na cholere. Wydał: Pisma historyczne 1824. Opis topograficzno-historyczny ziemi dobrzyńskiej 1825. Genealogja familji Gawareckich. Wiadomość historyczna m. Pułtуска 1826. Groby królów polskich w Płocku. Pamiętnik historyczny Płocki. Wspomnienie Rynku Miasta Płocka i wiele innych.

Niektóre domy Starego Rynku zachowały dotąd swe dawne piętno, jak np. leżący na rogu ul. Grodzkiej po prawej stronie z bardzo oryginalnym szczytem. Zapewne wybudowanym został pod wpływem ożywionych stosunków z Gdańskiem, gdyż nosi na sobie pewne cechy budownictwa holenderskiego, tak rozpowszechnionego i nadającego odrębną cechę Gdańskowi.

Rzucamy okiem na lewo od Grodzkiej —

to ulica Jerozolimska, która, wraz z przylegającą do niej dzielnicą, stanowiła dawne Ghetto żydowskie. Przechodzimy na ukos przez skwerek, spojrzawszy na lewo na zakład św. Anioła, poświęcony nawróceniu i wydarciu dziewcząt ze szponów złego życia — oraz na prawo, na szósty dom od Jerozolimskiej z oryginalnym dawnym szczytem.

Przeszedłszy skwerek, po lewej stronie widzimy wśród drzew otoczony murem

Kościół Farny,

będący kościołem parafjalnym. Na prawo od niego stoi oddzielnie wysoka dzwonnica, wybudowana w ostatnim dziesiątku 19 stulecia, sprawiająca mało estetyczne wrażenie.

Kościół Farny — to dawny, w roku 1356 wybudowany kościół św. Bartłomieja. Miał on niegdyś wspaniały front, zwrócony ku Wiśle, z dwoma wielkimi wieżami, o sklepieniu romańskim, wspartym na 12 filarach i mnóstwo bogatych kaplic. Podczas olbrzymich pożarów i napadów szwedzkich palił się kilkakrotnie i uległ zrujnowaniu, w 18 zaś stuleciu był przerobiony przez sprowadzonego z Prus architekta. Wtedy ze wspaniałej świątyni został zmieniony na niewielki kościół z wejściem od strony Rynku, z nieszczególnym frontem i niegustowną wieżyczką. Wchodzimy do środka.

Ściany ozdobione ładnymi malowidłami, przedstawiającymi, kwiaty pól i łąk, przeważnie dzwonki.

Na uwagę zasługuje Wielki ołtarz, w roku 1856 przeniesiony z wielką uroczystością z dawnego klasztoru Benedyktynów (obecne gimnazjum żeńskie), wraz z dwoma trumnami z zebranymi tam szczątkami ludzkimi. Ołtarz ten 20 łokci wysoki, pięknej roboty, o czterech kolumnach z krajowego ciemnego marmuru, pochodzi z XVII wieku. Znaleziono w nim małą puszkę ołowianą z relikwiami Świętych i napisem, że ołtarz ten przez biskupa Stanisława Starczewskiego był konsekrowanym w r. 1640.

W kaplicy, na prawo od Wielkiego ołtarza, umieszczono, również z kościoła benedyktynów przeniesioną tablicę nagrobną rodziców biskupa Starczewskiego, a pod tym wmurowano drugą tablicę, objaśniającą po łacinie, kiedy ołtarz Wielki i nagrobek przeniesiono do kościoła Farnego.

Na podwórcu kościelnym, na lewo, widzimy posąg *św. Barbary*, wzniesiony przez pracujących przy Wiśle. Oryginalną jest podstawa. Jestto naturalny *kamień*, wydobyty w 1910 roku z Wisły. Nie jestto żaden z tych, jak granity, gnejsy i inne, które przyniesione zostały do nas przez lodowce, ale nasz rodzimy ka-

mień, wytworzony na miejscu w epoce tak zwanej dyluwialnej, Wody odpływowe, zabierając margiel ze wzgórz nadwiślańskich, natrafiały na piasek i zlepiły go tworząc tego rodzaju piaskowiec, który pod działaniem wody i wiatru przybrał postać, w jakiej go widzimy. Po za kościołem wychodzimy nad brzeg Wisły.

Jeszcze przed dwustu laty ciągnęła się tu ulica Nadwiślańska, lecz osunęła się ona ku Wiśle i śladu z niej nawet nie zostało. Obecnie stoi tu kilka spichrzów z czasów pruskich, mylnie zwanych kazimierzowskimi — te zapewne spoczęły na dnie Wisły wraz z ulicą Nadwiślańską.

W ostatnich czasach zdarzył się w roku 1873 pod teatrem spadek góry, przyczym zasypany i zgruchotany został domek, na szczęście, pusty. W roku zaś 1890 oberwała się góra pod koszarami przy ul. Dobrzyńskiej, przyczym zginęły trzy osoby.

Idziemy cichą ulicą Dobrzyńską o całym szeregu małych dawnych domków. Dochodzimy do niewielkiego placu, leżącego na prawo, zajętego przez stajnie koszarowe — tu była granica starego Płocka oraz brama Dobrzyńska. Należy zwrócić uwagę na dawny oryginalny *budynek z łamanym dachem*, stojący pośrodku muru. Jest to jedna z nielicznych, bardzo starych budowli płockich. Mieści się tu przytułek

dla starców i kalek gminy żydowskiej. Na lewo przez bramę koszar możemy spojrzeć na miejsce oberwania się góry w r. 1890.

Idziemy dalej ulicą Dobrzyńską.

Po lewej stronie stoi

Katedra marjawicka.

Przed dziesięciu z górą laty, pod wpływem Felicji Kozłowskiej, rozpoczął się w Płocku ruch sekciarski, który skończył się utworzeniem oddzielnego wyznania marjawickiego, uprawnionego przez rząd. W kolebce marjawityzmu, z włączeniem mieszkania „mateczki“ Kozłowskiej, rozpoczęta została w roku 1911 pod wezwaniem Nieustającej Adoracji ubłagania, podług planu pierwszego biskupa marjawickiego, Kowalskiego — katedra marjawicka. W środkowej części mieści się świątynia, skrzydła zaś przeznaczone są na warsztaty rękodzielnicze, szkółki, szpitale i t. d. Front ozdobiony bogato; okna gotyckie i także krużganki dodają urozmaiceń. Razi ukośne postawienie katedry względem ulicy.

Jesteśmy na krańcu miasta — widać zdaleka stary cmentarz katolicki i budynek rogatkowy w kształcie greckiej świątyni z kolumnami, niegdyś bardzo ładny, obecnie po barbarzyńsku zeszpecony.

Wracamy ulicą Dobrzyńską do Starego Ryn-

ku, przechodzimy obok Magistratu i dalej idziemy prosto ulicą Bielską.

Tu, po prawej stronie, na rogu Bielskiej i Tylnej, oznaczone № 124 i 125 znajdują się w posiadaniu Icka Perlgrytza, przerobione na domy mieszkalne **dawne mury kościoła św. Duchy**, zbudowanego w odległej przeszłości. Gdy spłonął i doszedł do ruiny, sprzedano go w roku 1804 za 700 talarów rzeźnikowi, aż kolejno przeszedł do obecnego właściciela. Od strony ulicy Tylnej znać dawną wieżę, obecnie świątę. Cały budynek tonie w brudach i śmieciach.

Z ulicy Tylnej, należącej też do Ghetto żydowskiego, widać na prawo dach Synagogi.

Idąc dalej wciąż ulicą Bielską, dochodzimy do Szerokiej. Tu był koniec miasta i brama Bielska. W posesji № 13 na rogu Bielskiej i Szerokiej po lewej stronie i w posesji № 49, przy ulicy Szerokiej na podwórzu ponad zabudowaniami, widać jeszcze resztki dawnego potężnego muru, twardego jak skała, dzięki czemu ocalał. Mur taki, zbudowany przez Kazimierza Wielkiego, otaczał miasto.

Ulica Szeroka do początku 19 wieku stanowiła fosę, napełnioną wodą, a otaczającą mury miasta.

Idąc na lewo wkrótce mamy przed sobą

Kościół poreformacki.

Kościół i klasztor ten najpóźniejsze są w Płocku, zbudowane bowiem, jako drewniane w 1755, wykończone jako murowane w 1771 roku. Kościół ten, zwrócony jest wejściem ku południowi i posiada front renesansowy, ozdobiony dwoma posągami św. Piotra i Pawła. Kościół wewnątrz sklepiony, posadzka marmurowa. Przy wejściu wmurowana jest w podłogę płyta marmurowa. Dzisiaj napis jest zupełnie zatarty. Jest to nagrobek fundatorki klasztoru, Marji na Radzanowie Lasockiej.

Główny ołtarz, dobrej roboty snycerskiej, dębowy z lipowymi rzeźbami, wspiera się na sześciu kolumnach z nagłówkami.

Obok kościoła w gmachach klasztornych, pośród sławnego niegdyś z wyborowych owoców ogrodu, mieści się **Seminarjum Duchowne**, przeniesione z zabudowań pobenedyktynskich w 1864 r., gdy klasztor reformatów skasowano, a przy kościele pozostawiono tylko dwóch zakonników. W roku zaś 1882 seminarjum przerobiono i dobudowano nowy budynek, na którym umieszczono powyższą datę.

Wracamy ulicą Szeroką, zamieszkaną prawie wyłącznie przez żydów, stanowiącą coś w rodzaju Nalewek.

Dochodzimy do ulicy Tumskiej, głównej arterji w nowej dzielnicy, nie liczącej więcej po-

nad setkę lat. Skręcamy Tumską na lewo i mijając ul. Więzienną, dochodzimy wprost do obszernego

Nowego Rynku z jatkami i licznymi straganami pośrodku. Skręcamy na prawo w ulicę Królewiecką, mało jeszcze zabudowaną, mającą jednak przyszłość przed sobą. Minąwszy pięknie zadrzewioną aleję ulicy Dominikańskiej, podążamy wciąż Królewiecką. Po prawej stronie widzimy piękny nowy budynek. Jestto własny

Gmach Tow. Szkoły Średniej. Rozpoczęty w roku 1912, według planu inżynierów Zambrzyckiego i Czechowskiego, zbudowany został z ofiar mieszkańców guberni płockiej, kosztował 82 tysiące rubli. Z estetycznym, poważnym wyglądem łączy wszelkie nowoczesne urządzenia. Ogromne okna dają potrzebną ilość światła, obszerne, słoneczne, o krzyżowym sklepieniu korytarze, z wielkimi łukowymi oknami, pozwalają młodzieży zażywać ruchu podczas pauz w czasy zimne i słoty. Nad wejściem frontowym w odpowiedniej niszy znajduje się popiersie Mikołaja Kopernika, artystycznej roboty rzeźbiarza Pilattiego. Gmach ten zasługuje na obejrzenie wewnątrz. Z platformy na dachu, służącej jako obserwatorium, otwiera się piękny i rozległy widok.

Naprzeciwko szkoły, po za ozdobnym murem, znajduje się pierwsza próba zapoczątko-

wania *miasta-ogrodu*, według pomysłu inżyn. Czechowskiego. (Można wejść przez bramkę).

Na końcu ulicy Królewieckiej, przy alei miejskiej, znajduje się „**Ochronka św. Stanisława Kostki**“ w budynku przerobionym z koszar przez prałata Lasockiego, gorliwego opiekuna dziatwy i młodzieży.

Wracamy tą samą drogą do ul. Dominikańskiej. idziemy nią aż do Więziennej. Tu po prawej stronie stoi gmach, gdzie mieści się **poczta i telegraf**. Skręcamy na lewo na Więzienną i dochodzimy do pięknych **Gmachów Więziennej**, podobnych do zamków obronnych.

Pierwszy budynek — to **Stare Więzienie**, wybudowane za czasów pruskich. Na czarnej marmurowej tablicy nad zeszpeconą byłe jakimi wrotami bramą widzimy polski napis: „Postrach rzuca na niecnym, dobrych ubezpiecza tym domem. Fryderyk Wilhelm III“. Brama, mur i gmach doskonale dopasowane, co do stylu.

Tuż obok ciągnie się **Nowe Więzienie**, zbudowane według planów słynnego budowniczego Henryka Marconiego, który przybył do Warszawy z Bolonji w 1822 roku i w ciągu 40 lat postawił w Królestwie przeszło 20 kościołów i 11 więzień.

Harmonijnie połączone z sąsiednim gmachem, odróżnia się jednak nowe więzienie większym urozmaiceniem i ozdobnością, a małe więzycz-

ki narożne i piękny mur z wieżami nadają mu postać tajemniczego i groźnego zamczyska.

Dochodzimy do rogu ulicy i skręcamy na prawo w ulicę Misjonarską. Na rogu jej i Kolegjalnej znajdują się obszerne budynki „**Pensji żeńskiej Udziałowej**“, przerobione nader umiejętnie ze zwykłych domów mieszkalnych pod kierunkiem ks. prałata Lasockiego. Estetyczny główny gmach ozdobiony popiersiem Kraśńskiego i Skargi.

Po lewej stronie ulicy leży **szpital św. Aleksego**.

Dochodzimy do ulicy Warszawskiej. Naprzeciwko nas znajduje się obszerny **szpital św. Trójcy**, jeden z pierwszych w Polsce, założony w roku 1403 przez księżnę Aleksandrę Olgierdównę, żonę księcia mazowieckiego Ziemowita IV, a siostrę króla Władysława Jagiełły. Szpital ten początkowo mieścił się przy kościele św. Trójcy (obecnie teatr), potem czas jakiś w gmachach po-jezuickich (gimnazjum rządowe męskie), aż wreszcie od roku 1836 przeniesiony został do obecnego budynku, który przedtem za lożę masonską służył.

Idziemy dalej skwerem. Nie dochodząc do **Wieży Wodociągowej**, widzimy na prawo koszary, ulokowane w dawnym **Klasztorze Norbertanek**, zbudowanym w 17 stuleciu, po za miastem. Środkowa, wyższa część — to reszt-

ki dawnego kościoła. Norbertanki nauczyły mieszkańców Płocka szczenia drzew, uprawy jarzyn, wyrabiania płócien, sukna i tkanin. Klasztor otoczony był wspaniałymi ogrodami.

Minąwszy wieżę wodociągową, idziemy wprost i skręcamy w pierwszą poprzeczną ulicę na prawo do **Ogrodu Blumberga**. Jestto prywatna własność, jedyny już ogród z całej ilości świetnych niegdyś sadów płockich. Należy go zwiedzić, nie tylko z tego względu, że sam ogród jest umiejętnie i dobrze prowadzony, ale i dlatego, że z nader estetycznego otoczenia rozciągają się bardzo piękne i niezmiernie malownicze widoki. Wielu podróżnych uważa spacer po ogrodzie Blumberga za najpiękniejszą część wycieczki do Płocka. W święta i soboty, gdy ogród bywa zamkniętym, można zgłosić się do właściciela, który chętnie pozwala wejść do ogrodu ludziom kulturalnym.

Zwiedziwszy ogród, wracamy tą samą drogą, idąc wciąż ulicą Warszawską, aż dochodzimy do obszernego placu, na którym znajduje się dość duży ogród z pięknymi drzewami kasztanowymi. Na rogu na prawo **Bank Państwa**, solidny budynek o płaskim dachu, zbudowany w r. 1905. Obok na prawo znajduje się niewielki domek, gdzie mieścił się dawny Bank Polski, zreorganizowany na Bank Państwa.

Przy kopaniu fundamentów pod nowy budy-

nek znaleziono grób przedhistoryczny, wyłożony kamieniami, w którym znajdowało się kilka urn z popiołami. Są one obecnie w Muzeum ziemi Płockiej przy Tow. Naukowym.

Przechodzimy przez tak zwany **Plac Florjański**, tak się bowiem nazywa ów ogród od imienia prezesa komisji województwa płockiego, Florjana barona Kobylińskiego, który ten ogród założył.

Od południowej strony znajduje się tu cerkiew, a od północnej stoi **Rząd Gubernialny**, budynek, wzniesiony za czasów pruskich.

Wracamy koło cerkwi i udajemy się na przeciwległy **Plac Ewangelicki**, gdzie wśród drzew widnieje

Klasztor i kościół Dominikanów obecny kościół Ewangelicki.

Zbudowany w 13 stuleciu przez Konrada I Mazowieckiego, był to jeden z najwspanialszych kościołów w Płocku. Klasztor zaś był otoczony krużgankami i wirydarzami. Na otaczających wzgórzach Dominikanie mieli obszerne winnice.

W roku 1803 za czasów pruskich, klasztor przebudowano przez zniesienie piętra, a kościół oddano pod zbór ewangelicki. W obecnym kościele ewangelickim znajduje się do dzisiaj dawna dominikańska ambona, ołtarz i część ławek. Całość utrzymana jest w dawnym stylu dominikańskim, gdyż ołtarz, ambona i organy są białe ze złotymi ornamentacjami, a ławki białe.

Wracamy do ulicy Warszawskiej i idziemy nią dalej w tym samym kierunku. Po lewej stronie—**Towarzystwo Rolnicze**, niewielki ciemny dom z dwoma balkonami, trzeci od rogu. Tu naradzają się ziemianie nad swymi sprawami, tu również zbiera się zimową porą młodzież wiejska, gdzie podczas miesięcznych lub kilkodniowych wykładów, obznajmioną zostaje ze wszelkimi ulepszeniami w dziedzinie rolnictwa. Wracając zaś pod strzechy domowe, wnosi do praktycznych tradycyjnych sposobów gospodarstwa wiejskiego nieco postępu. W gmachu tym mieściło się od roku 1858 do 1902 Tow. Kredytowe Ziemskie. Pozostały po nim dobrej roboty herby Województwa Płockiego i sześciu powiatów. U góry mieści się herb Województwa Płockiego (z czasów królestwa kongresowego). Składa się on z orła z literą P. na piersiach obok głowy starca w koronie na głowie i szyi. Herby powiatów, poczynając od lewej strony: dwie wieże i litera L—Lipnowski; biskup M—ła—Mławski, łódź z żaglem z literą O na łodzi—Ostrołęcki; trzy wieże, w bramie litera P—Płocki; drzewo z barcią Pr—z—Przasnyski; wąż na lasce P—ł—Pułtusi.

Tuż obok wznosi się nowy gmach Płockiej Dyrekcji Szczegółowej **Tow. Kredytowego Ziemskiego**. Wspaniały ten budynek, wykończony został w r. 1902 w stylu renesansowym, o du-

żych łukowych oknach, z dwoma kolumnami przy wejściu.

Naprzeciwno znajduje się niedawno założony Oddział **Banku Przemysłowego Warszawskiego**. Dom leżący obok na lewo pamiętny jest tym, że mieszkał w nim dwukrotnie w r. 1813 i 1825 cesarz Aleksander I, jak wskazuje napis w języku urzędowym na marmurowej tablicy.

Wreszcie dochodzimy do Rynku Kanonicznego, z kądem rozpoczęliśmy wędrówkę. Tu stała dawniej brama Wyszogrodzka i rozpoczynało się miasto, opasane murem.

Bardzo pięknym jest w Płocku zachód słońca, oglądany z Tumskiej góry. Gra kolorów na niebie i zabarwienie rzeki tworzą widok wyjątkowo malowniczy, dlatego też musimy gorąco polecić podróżnym, aby nie pominęli sposobności udania się na Tumską górę, gdzie w tej porze zbierają się tłumy płocczan i płocczanek.

Dla nabrania całkowitego pojęcia o uroku Płocka, który łączy w sobie pamiątki historyczne z wdziękiem natury, dla odczucia nastroju, a także dla utrwalenia charakterystycznej sylwetki wzgórz i miasta, należy o zmroku, kiedy jeszcze nie zagasła zorza wieczorna, zejść z Tumskiej góry na **Most łyżwowy**, zbudowany w r. 1835 kosztem i staraniem Banku Polskiego. (Kupić bilet za 2 grosze przy wejściu na most).

Most ten skromny, lecz tak różny od wy-

sokich żelaznych warszawskich, pozwala nam blisko obcować z Wisłą, naszą piękną polską rzeką, co wchłonawszy śniegi i wody Beskidów i Tatr, minawszy trzy polskie stolice: Kraków, Warszawę i Płock — niesie wieść o nas do wrót dawnego śpichlerza Polski—starożytnego Gdańska. Przechadzka jest tak miłą, że dochodzimy najmniej do połowy mostu, lubując się w kontraście barw pomiędzy gorącym kolorytem zachodniej i zimnym — wschodniej strony horyzontu.

Wracając, mamy przed sobą na tle nocnego nieba harmonijną sylwetkę wzgórz płockich z katedrą i wieżami. Natura i dzieło rąk ludzkich łączą się w tak doskonały sposób, że nie dodać ani ująć nie dałoby się bez szkody.

Tymczasem światełka poczynają się zapalać w domkach na Powiślu — latarnie znaczą się mocniejszymi punktami. U stóp góry w wodzie odbijają się ogniki, drząc na fali i zmieniając fantastycznie kształty.

Urok tego nocnego krajobrazu jest tak wielki, że kto raz zbliża słuchał pluskania fal Wisły i oddychał świeżością jej tchnienia, kto, wskrzeszając myślą przeszłość Płocka, błędził okiem po ślicznych linjach wzgórz i wieżyc, ten nie zapomni nigdy tego starożytnego, pełnego powagi. wdzięku i poezji grodu.



235